Nr. 73. Lwów — Czwartek dnia 5 Kwietnia. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ [illegible] równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie 6 h. na prowincyi 12 h. Numery z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, [illegible] i koncertów, spisy składek, [illegible] [illegible] po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników [illegible] we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: zwykłym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane za [illegible] stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: Czw. św. Wincentego F. | Jutro: Pt. 7 boleści NMP. | Nykona M. Zacharyasza | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 5 m. 3 Zachód „ „ 5 m. 58 | Długość dnia godzin 12 m. 50 Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Liga tulipanowa.

Krajem tulipanów nazywają podróżnicy owe stepy zauralskie, gdzie niegdyś stała kolebka węgierskiego narodu. Skoro tylko słońce wiosenne stopi tam śniegi, wnet bezbrzeżne równiny pokrywają się tulipanami przedziwnej piękności, o jakiej w Europie nie mamy pojęcia, a takie ich mnóstwo, rosną tak gęsto, jakby ręką ludzką zasiane, aby po głodnej zimie człowiek mógł się żywić słodkiemi ich cebulkami. Więc też ludy tamtejsze ukochały, ubóstwiły nawet tulipan i tą czcią zaraziły niegdyś Holendrów, którzy pierwsi przywieźli byli ów kwiat z Indyi do zachodniej Europy i tak się w nim rozmiłowali, że cebulki jego stały się przedmiotem namiętnej gry giełdowej, tak czasami szalonej, że pochłaniała fortuny milionowych bogaczy. Historya Holandyi opowiada o tym szale tulipanowym, jak historya włoska o szale biczowników. Szał przeminął po strasznym krachu, podczas którego zbankrutowało mnóstwo bogaczy; pozostało tylko do dziś upodobanie Holendrów do pięknych, dużych tulipanów, do tych pysznych kwiatów bez woni. Ten epizod znany jest wszystkim w Europie, ale może mało kto w niej wiedział, że jednocześnie, a od czasów o wiele dawniejszych, umiłowano tulipan na Węgrzech. Z nim Madyarzy przyszli do Europy, jako ze swym narodowym kwiatem i godłem miłości ojczyzny. Białe i czerwone tulipany na tle zielonej łąki — oto barwy ich narodowej chorągwi, one też zdobią sprzęty węgierskiego wieśniaka i głowy hożych wieśniaczek. Słynny malarz Munkaczy, syn stolarza, który wyrabiał szeroko rozpowszechnione wśród węgierskiego ludu skrzynie, ozdobione tulipanami, i znane też pod nazwą skrzyń tulipanowych, zwrócił był na siebie uwagę właśnie tem, że przedziwnie malował owe tulipany. Jak nasz Mazur do każdej swej piosenki wplata „Oj, dana, moja dana", tak Madyar każdą zwrotkę swej pieśni zaczyna lub kończy wołaniem „Vivágzik a tulipán!" (kwitnij tulipanie!). W znakomitej swej powieści, w wielkiej perle węgierskiej literatury „Wiejski notaryusz" opowiada Eötvös, że kiedy lud wybrał wice żupanem ulubieńca swego Réti'ego, to w największem uniesieniu zaraz huknął: „Vivágzak a tulipán — Eljen Réti alispan!" (alispan to wiceżupan). Słowem, w chwilach radości, uniesienia, lub zaciętości patryotycznej Madyar natychmiast przypomina sobie tulipan.

Chwila takiej patryotycznej zaciętości teraz nadeszła. Wielkie panie węgierskie, noszące historyczne nazwiska: Esterhazy, Batthyanyi, Sennyey, Dessewffy, Edelsheim Gyulai i wiele innych związały się w „stowarzyszenie tulipanowe", którego zadaniem —propaganda zerwania ze wszystkiem, co nie jest węgierskie: ani mowy obcej nie mają one używać, ani towarów obcych, a stosuje się to przedewszystkiem do mowy niemieckiej i towarów austryackich. Członek stowarzyszenia powinien unikać Austryi, jakby kraju zakażonego. Wszelako nie powiedziano w statucie tej szowinistycznej ligi, że nie wolno sprzedawać Austryi wołów, pszenicy i wieprzy węgierskich, ani podrobionego tokaju, ani wódką zaprawionego sieleniaki, ani paprykowanej słoniny i powideł ze śliwek.

„Czego chce kobieta, tego chce Bóg" — mówi francuskie przysłowie, a widocznie jest tak i na Węgrzech, bo mężczyźni jęli się zapisywać do ligi, której zastępy tak rosną, że niebawem chyba każdy Madyar będzie do niej należał. Członek ligi powinien nosić biały lub czerwony tulipan, jako broszkę, albo szpilkę do krawata. Może nim ozdabiać wszystko: kartę wizytową, kopertę, uprząż, drzwiczki powozu, ale koniecznie musi być członkiem ligi. To nie tylko moda, ale także obowiązek i przymus, bo inaczej wszystkie drzwi zamkną się przed nim, jako przed czarno-żółtym. Liga tulipanowa — to bojkot Austryi.

W zapatrywaniach na nią możemy być bezstronni, bo nasze handlowe i towarzyskie stosunki z Węgrami, pomimo bliskiego sąsiedztwa, są bardzo małe. Woda łączy, ale góry dzielą. Jeszcze zaś bardziej, niż góry, dzielą żywioły etniczne: właściwie nie Węgrów mamy za sąsiadów, lecz na wschodzie Rusinów, a na zachodzie Słowaków. Madyarskie bojkotowanie Austryi nie dotyka nas, więc rzeczywiście możemy się zapatrywać na ligę tulipanową bezstronnie.

Szowinizm — to nie miłość ojczyzny, to jeno nienawiść obcych narodów; nienawiść tem większa, czem bliższy jej przedmiot i czem większe z nim naturalne stosunki. Przed laty Hiszpanie ogłosili bojkot Niemców, lecz trwało to zaledwie parę tygodni, gdyż nie miało częstej podniety. Natomiast hakatystyczny bojkot Polaków wciąż się rozwija, a do czego już doprowadził Prusaków w ciągu lat dwudziestu, jak ich poniżył w etyce, jak zgrubił, to łatwo widzieć z dziejów tego peryodu. Szowinizm nie zna kresu, oswaja ludzi z czynami podłymi, szkodzi więc tym, którzy nim się zarażą. Dlatego to Grillparzer słusznie powiedział: „Von der Humanität durch die Nationalität zur Bestialität" — od ludzkości przez narodowość do barbarzyństwa. Liga tulipanowa — to kult nienawiści, to rozwijanie w sobie najgorszego uczucia, które gubi jednostki, lecz jeszcze pewniej i zupełniej gubi ogół, bo każde uczucie, podzielane przez wszystkich, staje się szaloną, ślepą namiętnością, żywiołem rozhukanym, którego nie pohamuje rozsądek. Przejście od kosmopolityzmu do ligi tulipanowej świadczy o silnem obniżeniu się cywilizacyjnych uczuć madyarskiego narodu. Kroczy on po drodze zgubnej dla siebie.

Nowa książka Martina.

Radzca rządowy w berlińskiem ministeryum handlu Martin wydał rok temu dzieło o finansach rosyjskich, a że w niem dowodził, iż carat nieuniknienie zbankrutuje, przeto był przez kanclerza ostro i publicznie skarcony, a przez prasę półurzędową skrytykowany surowo za przesadę, naciąganie faktów, bałamucenie publiczności i szkodzenie dobremu sąsiadowi, z którym Niemcy żyją w przyjaznych stosunkach. Po takich naganach urzędnik powinien byłby zamilknąć, albo nawet odwołać swe twierdzenia. Ale już rok temu mówiono, że rząd berliński skarcił Martina ze względu na swe stosunki z Rosyą, w gruncie jednak rzeczy był rad, że owo dzieło ostrzegło niemieckich kapitalistów i zmusiło Rosyę do szukania pożyczki we Francyi. Teraz znowu carat zaczął się starać o pieniądze niemieckie — i oto surowo skarcony Martin wystąpił powtórnie z dziełem „Die Zukunft Russlands", w którem dowodzi, że bankructwo caratu jest bezwarunkowo nieuniknione, a budżety rosyjskiego ministeryum finansów są od wielu lat fałszowane.

„Skarb rosyjski — powiada autor — opiera się na dochodach z rolnictwa, którem się trudni $87\frac{1}{2}$ procent ogółu ludności. Rolnictwo jednak jest w Rosyi w zupełnym upadku; lud wiejski, pogrążony w ciemnocie, brudzie, pijaństwie, przesądach, długo prowadził gospodarstwo rabunkowe, wyjałowił swą ziemię, zniszczył swoje lasy, potem się rzucił na dobra wielkich właścicieli i splądrował je jak szarańcza. Rosya zaledwie sama może się wyżywić płodami swej ziemi, a sprzedawać właściwie nic nie powinna; sprzedaje jednak— z roku na rok coraz mniej — lecz zawsze od połowy zimy chłopi jedzą mełtą korę drzew po połowie z pośladem, a na wiosnę, zanim wyrośnie pokrzywa i lebioda, mrą na tyfus głodowy. Bankructwo ekonomiczne ludu doprowadziło do pamiętnych agrarnych rozruchów i plądrowań. Był to początek późniejszej rewolucyi, o której Martin mniema, że się ponowi w rozmiarach olbrzymich, a będzie chłopską, ponieważ nikt nie jest w stanie załatwić pomyślnie kwestyi agrarnej, ani rząd, ani duma. Wyjałowionej ziemi, która już nie rodzi, niepodobna odrazu obudzić do życia; na to trzeba czasu i kapitałów bajecznych, a tymczasem głodni nie czekają, kapitałów zaś bajecznych Rosya nie znajdzie. Upadek zamożności w caracie najdosadniej uwydatnia się w fakcie, że rosyjskie koleje żelazne dają z roku na rok coraz mniejsze dochody brutto. Przed pięciu laty dały już duży niedobór, który odtąd stale się powiększa. Rozmiary deficytu kolei skarbowych są tak olbrzymie, że przeciętna kwota rocznego niedoboru za ostatnie pięciolecie wynosi 186 milionów marek, to znaczy, że w owych pięciu latach rząd rosyjski dołożył do swych kolei 930 milionów marek, o czem jednak milczą ogłaszane budżety".

Dalej autor powiada: „Każdy miliard franków, które Francya pożyczy bądź rosyjskiemu państwu, bądź rosyjskim spółkom, zmniejszy jej narodowy majątek, a więc także jej siłę wobec Niemiec; każdy miliard marek, którego Niemcy nie pożyczą Rosyi, będzie uratowany dla naszego narodowego majątku i wzmocni nasze stanowisko wobec Francyi. W miarę, jak będziemy się pozbywali już posiadanych rosyjskich papierów, wzrastać będzie nasza przewaga nad Rosyą i Francyą. Szczęśliwy zbieg okoliczności umożliwia cesarstwu niemieckiemu powiększenie swej politycznej potęgi sposobem zupełnie pokojowym i bez żadnych wydatków. Rosya dziś nie może zdobyć pieniędzy na niemieckim rynku, ale tego niedość. Każdy Niemiec zrobi bardzo dobrze, jeżeli skorzysta ze sztucznie podtrzymywanego przez Francyą kursu rosyjskich papierów, aby je sprzedać możliwie najprędzej. Kanclerz niemiecki powinien powołać komisyę do zbadania bezpieczeństwa rosyjskich pożyczek. Rezultaty tych badań przekonałyby niemieckich kapitalistów o konieczności prędkiego sprzedania Francyi lub Rosyi walorów rosyjskich. Jeżeli zaś kanclerz tego nie zrobi, a owe walory spadną o 30, lub nawet o 40 procent, natenczas rząd odczuje nadzwyczajne niezadowolenie niemieckich kapitalistów. Wówczas gwałtowne przesilenie odbije się także na handlu i przemyśle, a powaga rządu będzie zachwiana, ponieważ on nic nie uczynił, aby ustrzedz od strat niemiecki narodowy majątek. Wystąpienie moje ma na celu zapobiedz temu nieszczęściu przez zwrócenie uwagi na nie. Jeżeli będę wysłuchany, natenczas wyłącznie Francyę i Rosyę dotknie bankructwo rosyjskiego państwa — i nie Petersburg, jak o tem od lat dwudziestu marzą Słowianie, lecz Berlin pocznie coraz bardziej stawać się metropolią kontynentalnej Europy. Razem z rosyjską rewolucyą i rosyjskiem bankructwem skończy się dla niemieckiego cesarstwa wiek młodzieńczy, zacznie się zaś okres coraz większej męskiej potęgi i wielkości".

Książkę swą Martin zamyka słowami: „Wskutek wojny i rewolucyi ogromnie się zbliżyło niebezpieczeństwo niewypłacalności rosyjskiego skarbu. Gdyby nie nadzwyczajna lekkomyślność, z jaką zagraniczny kapitał dał się w ostatnich czasach zwabić do Rosyi, bankructwo jej jużby nastąpiło. Rewolucya zmniejszyła rosyjski narodowy majątek o przeszło miliard marek, jak to szczegółowo wykazałem w mej książce; udowodniłem w niej także, że emigracya w ciągu tego rewolucyjnego roku uszczupliła rosyjski narodowy majątek również o miliard z górą marek. Ale o tem niema ani słowa w budżecie na rok 1906-ty. Bo też jest on najbardziej sztuczny ze wszystkich, jakie zna historya państwowych budżetów".

P. Rudolf Martin był skarcony za pierwszą swą książkę o rosyjskich finansach, pozostał jednak wysokim urzędnikiem w ministeryum handlu, gdzie ma sposobność czerpać dane niedostępne dla publiczności. Powiedziano tedy, że pomimo nagany, działał zgodnie z życzeniem rządu. Za teraźniejszą książkę już go nie spotkała żadna wymówka.

Korespondencye.

Wiedeń 3 kwietnia.

(Zmiany w ciele dyplomatycznem. — Powody dymisyi posła rumuńskiego i ambasadora amerykańskiego Storera. — Intrygi przeciw Storerowi i jego małżonce. — Bankiet pożegnalny na cześć posła chińskiego.)

(y). W tutejszym świecie dyplomatycznym odbywają się wielkie zmiany. W ostatnich kilku tygodniach odwołano aż czterech przedstawicieli obcych mocarstw, a mianowicie posła japońskiego Makino, ambasadora Stanów Zjednoczonych p. Bellamy-Storera, posła rumuńskiego Ghikę i posła Chin Jangczenga. Wszyscy ci czterej dyplomaci zaaklimatyzowali się już byli na gruncie wiedeńskim, gdyż od szeregu lat (p. Ghika np. od lat piętnastu), zajmowali tutejsze posterunki i wyrobili sobie liczne koła przyjaciół i znajomych, to też ustąpienie ich wywołuje żal szczery w tych wszystkich sferach, w których się oni obracali.

Obaj przedstawiciele Dalekiego Wschodu, posłowie Japonii i Chin, opuszczają Wiedeń dlatego, że powołani zostali na wysokie stanowiska w swej ojczyźnie, p. Makino obejmie bowiem urząd ministra oświaty w Japonii — a Jangczeng zostanie wicekrólem jednej z największych prowincyi chińskich; natomiast obaj przedstawiciele państw, należących do kultury zachodniej, padają ofiarą zakulisowych intryg. P. Ghika np. musi ustąpić dlatego, że obecny rumuński minister spraw zagranicznych Lahovary, chciał koniecznie przenieść na przyjemne stanowisko w Wiedniu swego bratanka, który jest posłem w Konstantynopolu i chciałby koniecznie wydostać się stamtąd, bo ani jemu, ani jego żonie i sześciu córkom pobyt nad Bosforem nie przypada do smaku.

Co się tyczy wreszcie dymisyi ambasadora Stanów Zjednoczonych Storera, to nie ulega wątpliwości, że jest ona dziełem wrogów Kościoła katolickiego. P. Bellamy-Storer bowiem, zarówno jak i jego żona, są gorliwymi katolikami i popierali szczerze każdą akcyę filantropijną i humanitarną, jaką rozwijają tutejsze organizacye katolickie. Ta ich działalność w duchu katolickim, czyniła ich niepopularnymi w tutejszych — niestety bardzo wpływowych — sferach liberalnych i bezwyznaniowych, a w dziennikach tego odcienia nie szczędzono im nieraz bolesnych ukłóć. Specyalnie panią Storer wzięła sobie prasa liberalna za cel swych nienawistnych pocisków i pomawiała ją przy każdej sposobności o to, że nadużywa stanowiska urzędowego swego małżonka do uprawiania agitacyi politycznej w duchu klerykalnym, że utrzymuje stosunki z Watykanem i przez to wywiera wpływ na niejedną decyzyę sfer watykańskich, wnikającą głęboko w stosunki amerykańskie itd. Tego rodzaju denuncyacye, zrodzone w naddunajskiej stolicy, przedostały się do prasy amerykańskiej, a zwłaszcza dziennik *New York Herald* wystąpił gwałtownie przeciw pp. Storerom. Nienawistna ta kampania odniosła wreszcie zamierzony przez jej autorów skutek, gdyż p. Storera odwołano z Wiednia. Pani Storer ogłasza w pismach tutejszych list, w którym spokojnie i z godnością odpiera zarzut, jakoby kiedykolwiek prowadziła jakie intrygi czy agitacye polityczne. Zarazem wyjaśnia zarzut, jaki jej zrobiono, że utrzymuje stosunki z Watykanem i przez to wpływa w niejednym względzie na stosunki amerykańskie. Zarzut ten opiera się chyba na tym fakcie, że przed laty sześciu przesłała pani Storer X. kardynałowi Rampolli, piastującemu wówczas urząd sekretarza stanu przy boku Leona XIII, odpis listu dzisiejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, zajmujący się stosunkami wyznaniowymi w Ameryce. Geneza tego listu była taka: Małżonek pani Storer piastował wówczas (w roku 1900) urząd posła w Madrycie, a Roosevelt był gubernatorem Stanu nowojorskiego, obaj zaś byli od dawna serdecznymi przyjaciółmi. Niektóre sfery katolickie w Stanach Zjednoczonych rozpoczęły wówczas gwałtowną agitacyę przeciw znanemu biskupowi z St. Paul X. Irelandowi, zarzucając mu, że chce „zamerykanizować" religię katolicką przez wprowadzenie do niej nowatorstw, niezgodnych z duchem nauki Chrystusowej i że w swej działalności publicznej jest raczej agitatorem politycznym niż duszpasterzem. W tym duchu też starano się oczernić X. Irelanda w Watykanie i skłonić Leona XIII-go, by potępił jego działalność. Owóż Roosevelt, który, aczkolwiek sam protestant, należał jednak do gorących wielbicieli X. Irelanda, napisał do pani Storer do Madrytu list, w którym wziął w obronę tego biskupa przed zarzutami jego wrogów i napisał między innemi, że on jeden wie, jakiemi drogami należy kroczyć, aby katolicyzm w Stanach Zjednoczonych rósł coraz bardziej w potęgę i stał się w końcu religią panującą. Pani Storer przesłała kopię tego listu Roosevelta X. Rampolli do Rzymu i na tem ograniczyły się wszystkie jej „konszachty" polityczne z Watykanem i cała agitacya klerykalna. P. Storer tak jest zrażony tą niegodziwością, jakiej on i jego małżonka doznali, że usuwa się zupełnie z życia publicznego i nie przyjmie więcej żadnego posterunku dyplomatycznego. Na jego miejsce przybywa jako ambasador do Wiednia dotychczasowy poseł Stanów Zjednoczonych w Atenach p. Francis, człowiek kolosalnie bogaty. W Stanach Zjednoczonych wogóle tylko majętni ludzie mogą poświęcać się karyerze dyplomatycznej, gdyż dotacya posłów i ambasadorów jest tak licha, że nawet człowiek, mający niewielkie wymagania, nie mógłby wyżyć na odpowiedniej stopie z tej pensyi, jaką mu płaci państwo. Oto np. cała dotacya ambasadora w Wiedniu wynosi niespełna 60.000 koron rocznie.

Na cześć ustępującego posła chińskiego Jangczenga urządził wczoraj dolno-austryacki związek przemysłowy wspaniałą ucztę w sali hotelu Meissl & Schaden. Dygnitarz chiński w pięknej przemowie, wypowiedzianej płynną niemczyzną, dziękował za objawy sympatyi, jakich doznawał w Wiedniu na każdym kroku i zapewniał, że celem jego życia będzie zawsze utrzymywać jak najserdeczniejsze stosunki między Chinami a Austryą. Razem z p. Jangczengiem wyjeżdżają do Chin jego młoda małżonka, Niemka, którą on przed kilku laty poślubił w Berlinie i dwuletni synek, urodzony w Wiedniu.

Reforma prawa małżeńskiego.

W pewnych kołach w całej Austryi, a przedewszystkiem w wiedeńskiej prasie prowadzona jest od około dwóch lat bardzo forsowna agitacya za przeprowadzeniem reformy obowiązującego obecnie w Austryi prawa małżeńskiego w duchu zmian t. zw. liberalnych. Próby w tym kierunku w Austryi nie są nowością. Przed około trzydziestu laty, w czasie popularnych wówczas haseł antyreligijnych i tendencyj bezwyznaniowo-liberalnych, prowadzono podobną agitacyę, która nawet zdołała wpłynąć na ówczesny rząd liberalny do tego stopnia, iż wniósł on w parlamencie odpowiednie przedłożenie. Ów przez rząd wypracowany projekt reformy prawa małżeńskiego zezwalał xiężom katolickim, zakonnicom i zakonnikom, którzy czy to porzucili kapłaństwo, czy to wystąpili z klasztoru, zawierać małżeństwa, a wraz z tem, wprawdzie niezupełnie, lecz pod wieloma warunkami znosił postanowienie o nierozerwalności katolickich małżeństw. Izba posłów przyjęła ten projekt. Zaś nie przyjęła go Izba panów, która 20 lutego r. 1877 przeszła nad nim do porządku dziennego. W motywach tej uchwały powiedziała Izba panów, iż przechodzi nad projektem rządowym do porządku dziennego, dlatego, że projekt ten nie jest zupełny, wyraża jednak „przy tej sposobności nadzieję, że rząd jak najrychlej przedłoży zupełnie opracowany projekt cywilnej ustawy o małżeństwach".

31)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku na starych szpargałach oparta opowiedział

Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy)

— Widzę, że nie wierzycie mi, szlachetny panie, więc opowiem wam wypadek, który możecie bardzo łatwo sprawdzić, spuściwszy się na drugą stronę gór. Widzicie tę wioskę, której kościółek czerwonym swoim dachem przegląda pośród tych drzew? Będzie temu cztery niedziele, byłem tam na weselu zamożnego gazdy z kilkoma swemi towarzyszami. Czy zdradzono nas we wsi, czy wypadek tak chciał, ale w nocy cała wioska została napełniona pandurami, którzy się często po pograniczu przechadzają. Nie namyślając się, toporami naszymi otworzyliśmy sobie drogę, położywszy trupem kilku pandurów, ale ja zostałem ranny w nogę, postąpić dalej o własnej sile nie mogłem ani kroku. Moich pięciu towarzyszy pochwyciło mnie i zaniosło do wiadomej nam tylko jaskini, ale tak małej, że ja tylko jeden w niej się ukryć mogłem. Dalej w górę nieść mnie było niepodobna, bo liczna pogoń tuż następowała. Zostawiono mnie tedy w jaskini, ja zaś rozkazałem im uciec, dać sygnały towarzyszom, a gdy się zgromadzą, uderzyć na pandurów. Tymczasem towarzysze moi nie zdążyli uciec, zostali ujęci i zaprowadzeni ot, do tej wsi, którą widzicie. Dowódzca pandurów wiedział, że i ja byłem na weselu, o mnie tu właśnie najwięcej chodziło. Czapka złota obiecana była za ujęcie mnie i przebaczenie wszystkich win temu, ktoby wskazał miejsce, w którem się ukrywałem. Złoto nie potrafiło skusić moich chłopców, wszyscy milczeli jak kamienie. Bito ich, wszczepiano nogi w rozdarte klocki drzewa i przyciągano je coraz więcej, kości ich pękały z trzaskiem, a zmiażdżone ciało jak błoto pod naciskiem stopy sączyło się ze krwią około belki. Tak ich męczono przez kilka pacierzy, katując niemiłosiernie, nie dając kropli wody o którą błagali. Dwaj z nich nie wytrzymali katuszy i usnęli jak ptaszki, spokojnie spuszczając głowę na piersi, nie wymówiwszy jednego słowa; dwóch powieszono, wydobywszy im nogi zmiażdżone z kłody, a ostatniego, ośmnastoletniego chłopaka, który jeszcze został przy życiu, mieli leczyć i wyleczywszy, na nowo męczyć i badać; ale chłopak czując, że nie wytrzyma dłuższych męczarni, małym kozikiem rozpruł sobie brzuch i skonał, nie zdradziwszy swojego wodza. O tem wszystkiem, zjechawszy na dolinę możecie się przekonać. Każde dziecko opowie wam i pokaże miejsce jeszcze skrwawione, w którem się odbywała kaźnia.

— Któż więc ty jesteś, żeś potrafił natchnąć takiem przywiązaniem swoich wspólników?

— Człowiek uczciwy jak wam już poprzednio powiedziałem, który surowo, ale sprawiedliwie rządzi swoją gromadą. Z rodu jestem szlachcicem; posiadałem małą zagrodę — zrabowano mnie, spalono i nigdzie nie mogłem znaleść sprawiedliwości. Udawałem się do *Vice rexa*, do królowej Elżbiety, ale nawet nie dopuszczono mnie przed jej oblicze. Zresztą nic na tym nie wskórałbym, bo w otoczeniu jej zobaczyłem swojego wroga, który spostrzegłszy mnie, roześmiał się w oczy i zapytał, czy już odbudowałem swój dworek? Co było robić? — przypasałem do boku topór, zawiesiłem łuk na plecach i schroniłem się do opryszków, położywszy pierwej trupem swojego ciemiężyciela. Ludzie ci poznali się na mnie wypróbowawszy nie w jednej sprawie, a gdy dowódzca został zabity na granicy Wołoszy, mnie obrali swym wodzem.

Rozmowa ta prowadzona była niedaleko kolasy, do której już schroniły się obiedwie siostry z ciekawością słuchające opowiadania.

— Ale czyż na zawsze już zostaniesz dowódzcą tych ludzi, czyż nigdy nie zatęskniłeś za domem, za rodziną?

— Nie mam jej — odpowiedział pochmurnie herszt. — Kiedy zaś nastąpi sprawiedliwość w naszym kraju, znikną i rozbójnicy, a wówczas może powrócę do pługa; w każdym jednakże razie na przebłaganie grzechów swoich wybuduję kościół, a być może, że sam zostanę w nim zakonnikiem.

— Do szeregów! — zawołał w tej chwili Jaśko. — Droga gotowa, do szeregów!

— Idź z Bogiem, nieszczęśliwy człowieku— powiedziała królewna Anna — módl się, rozpuść tę całą bandę, a Bóg ci przebaczy.

Rozbójnicy obadwaj uderzyli znowu czołem o ziemię, powstali i skierowali się do swoich.

Teraz pochód zmienił porządek, w którym postępował pierwej. Jaśko na czele swojego nielicznego oddziału wystąpił naprzód, a Römer ze swoimi opancerzonymi jeźdźcami otoczył kolasę i stanowił ariergardę, która najwięcej mogła być wystawiona na niebezpieczeństwo. Górale, jak poprzednio, zbliżyli się do kolasy, ażeby ją podtrzymywać w miejscach niebezpiecznych.

Na stokach wąwozów widać było pojedynczych rozbójników z odkrytemi głowami, stojących ze swoim dowódzcą.

Kolasa dostała się nakoniec na sam szczyt góry, przedostano się przez wyrwę już naprawioną i siostry ostatni raz jeszcze miały sposobność rzucić okiem na przebyte niebezpieczeństwo, zanim spuszczono się w doliny już węgierskie. Nie napotkano tam żadnej straży granicznej, żadnych słupów, żadnych szlabanów — a jednak cały orszak już się znajdował na granicy ziemi węgierskiej. Ale kiedy kolasa królewien miała już przestąpić linię graniczną, którą ułożona kupa kamieni oznaczała, obiedwie siostry wyskoczyły z pojazdu, padły na ziemię polską, ucałowały ją, a powstając ze łzami w oczach, każda z nich wzięła jej szczyptę i schowała starannie na piersiach.

— Zabiorę ją do mojej trumny — wyszeptała cicho Jadzia.

Siostra jej nic nie mówiła, lecz łza gruba, jedyna, wypłynęła z jej oka i pomału stoczyła się po pięknem obliczu.

Na granicy, rozdzielającej dwa kraje, ale jeszcze na ziemi polskiej, rósł mały krzaczek róży tatrzańskiej, zaledwie zaczepiony korzonkami po nad straszną przepaścią, która się pod nim otwierała od strony Węgier; dwa pączki świeżo rozkwitłe pochyliły się nad nią i zdawało się, że lada podmuch wiatru wyrwie je z ziemi i rzuci w przepaść.

— Patrz Anusiu — zawołała Jadzia — te dwie róże to nasz obraz. Przepaść ciągnie je ku sobie nieprzeparcie; ojczysta ziemia mało dba o nie, a one jednak całemi siłami jej się trzymają. Któż je biedne ocali od przeznaczenia losu? Ja przynajmniej chcę je pożegnać— i wyciągnęła po nad niemi swoją dziecięcą rękę, błogosławiąc im.

Römer, wzruszony tym widokiem, nie zwracając uwagi na swoją ciężką zbroję, śmiało postąpił po nad sam brzeg przepaści; skała na której stanął, widocznie chwiała się w swojej podstawie, drobne kamienie staczały się z łoskotem w przepaść. Młodzieniec ukląknął, nachylił się śmiało nad bezdnią, wyciągnął rękę, lecz zdawało się, że lada chwila zwali się w przepaść. Jadzia blada od wzruszenia, nie śmiejąc wymówić słowa, przypatrywała się, drżąc, tej scenie. Nareszcie rycerz powstał z ziemi, w ręku trzymał zerwane obadwa kwiaty i podał je siostrom, gdy tymczasem kamień, na którym stał poprzednio, z łoskotem zwalił się w przepaść.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rząd jednak nie wniósł już drugiego przedłożenia. W ten sposób przed trzydziestu laty załatwiona sprawa stała się obecnie z powodu agitacyi, o której wspomniano, znowu aktualną. Czego nie zdołali przeprowadzić „liberalni postępowcy“ lat siedmdziesiątych, to chcą przeprowadzić dzisiejsze żywioły radykalno-postępowe, identyfikujące wszelki postęp kulturalny z walką przeciw temu wszystkiemu, co w życiu państwa — społeczeństwa, a nawet i rodziny oparte jest na zasadach Kościoła katolickiego i żyje duchem katolickim, czyli duchem prawdziwie chrześcijańskich idei. Zbytecznem byłoby przedstawiać niewiele interesującą historyę współczesnego ruchu za reformą prawa małżeńskiego. Tyle powiedzieć wystarczy, że postulaty w tym kierunku sformułowało dość ściśle po raz pierwszy w r. 1902 w tym samym roku powstałe w Wiedniu towarzystwo pod nazwą „Kulturpolitische Gesellschaft“. Od tego czasu rozpoczęła się zorganizowana agitacya w tym kierunku. Doprowadziła ona nawet w r. 1904 do powstania w Wiedniu towarzystwa, złożonego z separowanych katolickich małżonków, nazwanego „Verein katolisch geschiedener Eheleute“. Celem tego towarzystwa jest dążenie do reformy prawa małżeńskiego. Szerokie kręgi zatoczyła ta agitacya od czasu założenia tego właśnie towarzystwa, a przybrała formy nietylo namiętnej, co natrętnej agitacyi od chwili powzięcia w marcu ub. r. przez wiedeńską Izbę adwokatów uchwały, domagającej się reformy prawa małżeńskiego, a formułującej ten postulat w dwóch punktach a) zniesienie przeszkody do zawarcia małżeństwa katolickiego, którą dotąd stanowią święcenia kapłańskie; b) wprowadzenia jednolitego państwowego prawa o małżeństwach“, któreby tak dla katolików, jak i innych wyznań przyznawało prawo zupełnego rozwodu przynajmniej na tych samych warunkach, które obecnie obowiązują dla ślubów protestanckich i izraelickich.

Co dotyczy myśli przewodniej, a przedewszystkiem intencyi pierwszego postulatu, to dyskusya na ten temat jest zbyteczną. Na pierwszy rzut oka w żądaniu tem dostrzedz można wyraźną intencyę, zwróconą nietyle przeciw celibatowi kapłańskiemu, jak przeciw organizacyi kościelnej, w tej wielokrotnie już przez wrogów Kościoła wyzyskiwanej nadziei, że jeśli otworzy się złotem katolikom możność zawierania małżeństw, to wielu z nich zdoła się przez to skłonić do dezercyi z szeregów Kościoła. Tu przypomnieć się godzi rzecz znaną, iż Luther w pełni uznawał wielką doniosłość instytucyi celibatu, a mimo to jedynie z przyczyn taktycznych, z powodu walki protestantyzmu z Kościołem, nietylko dopuścił małżeństwa pastorów, lecz nawet dopuszczenie tych małżeństw słusznie uważał za pierwszorzędne i bardzo skuteczne narzędzie walki z kościelną organizacyą katolicką.

Zaś co do punktu drugiego, to ma on wiele pozorów, które mogą go uczynić popularnym i które rzeczywiście nawet zdołały wywołać pewien zamęt w opinii. Dlatego nad tym punktem należy się dokładnie zastanowić. Przedewszystkiem w celu jasnego zrozumienia rzeczy, potrzeba jest sformułować różnicę zachodzącą między katolickiem a prawno-cywilnem pojęciem *małżeństwa*.

Ze stanowiska austryackiego prawa cywilnego rozróżnić należy dwie kwestye prawne, dotyczące małżeństwa: 1) pojęcie samego małżeństwa t. j. jego istoty i tej istoty dotyczące postanowienia prawne i 2) następstwa prawno-[illegible] małżonków [illegible] dzieci. Do punktu 2) należą np. kontrakty o [illegible] majątkowe o własność, dochody, etc. małżonków, prawo dziedziczenia małżonków i ich dzieci itd. Temi cywilnemi następstwami aktu małżeństwa nie zajmuje się Kościół katolicki. Kwestye te są dla praw kościelnych obojętne; Kościół pozostawia je ustawodawstwu państwowemu. To też jakiekolwiek w tym względzie postanowienia ustaw państwowych czy kontraktów zawartych między małżonkami nie naruszają w niczem, ani nie wpływają na sam akt małżeństwa. Różnica między prawno-cywilnem a katolickiem pojęciem małżeństwa dotyczy zatem tylko samego aktu małżeństwa, czyli samej jego istoty. Prawo uważa małżeństwo jako jedyny w swoim rodzaju *kontrakt dwojga ludzi* — Kościół uważa małżeństwo za *sakrament*. W tych pojęciach jest istotna i zasadnicza różnica. Jest bowiem z gruntu fałszywem mniemanie, jakoby małżeństwo było prawnym aktem kontraktu, którym mąż i żona oddają się sobie wzajemnie, a akt ślubu kościelny tylko rodzajem „dodatku“ w tym sensie, iż jest on z jednej strony „błogosławieństwem Kościoła“ a z drugiej strony „uroczystością“ czyli „ceremonią“. W ten sposób byłby ślub kościelny tylko „sakramentem dla małżonków“, zaś nie sakramentem małżeństwa. Przeciwnie w pojęciu Kościoła ślub jest sam w sobie sakramentem małżeństwa, jest aktem wyższego, nadnaturalnego kontraktu między mężczyzną i kobietą, który ich stosunek czyni etycznym, przez Boga błogosławionym. Jest więc w tym akcie nierozerwalnie z sobą złączony akt umowy wzajemnej i akt łaski Boskiej. „Ażaliście nie czytali — rzekł Chrystus do Faryzeuszy — że Bóg stworzył człowieka jako męża i niewiastę i rzekł: dlatego mąż porzuci ojca i matkę swoją i przystanie do niewiasty i obaj staną się jednem ciałem. Tedy nie będą dwojakiem, ale jednem ciałem. Co więc Bóg złączył, tego nierozłączy człowiek“. Faryzeusze dokładnie zrozumieli, że Chrystus mówi o nierozerwalności małżeństwa i odpowiedzieli, że Mojżesz zezwolił na rozwody. A Chrystus rzekł: „Lecz tak nie było od początku“. „Ja zaś powiadam wam — rzekł Chrystus w kazaniu na górze — że zaprawdę kto żonę swoją opuści, chociażby dlatego, że stała się cudzołożną i pojmie inną, popełni cudzołóstwo; i kto poślubi opuszczoną winien będzie cudzołóstwa“.

Pojmując ślub jako sakrament, a więc boską konsekracyę wykonania przyrodzonego prawa boskiego i naturalnego i opierając się na powyższych najzupełniej wyraźnych słowach Chrystusa, prawo kanoniczne nie uznaje ani jednej przyczyny do rozwodu, czyli uznaje, że wedle prawa kanonicznego zawarty i w zupełności wykonany akt katolickiego małżeństwa jest nierozerwalny, a jedynie rozdzielić go może śmierć jednego z małżonków. Niewzruszenie też stawia prawo kościelne te trzy zasady: 1) pomiędzy katolikami nie może być małżeństwa, któreby nie było sakramentem; 2) ponieważ sakrament małżeństwa sam jest aktem małżeńskiej umowy, a nie dodatkiem do niego, przeto małżeństwo na mocy prawa boskiego wyjęte jest z pod ustawodawstwa ludzkiego, a należy wyłącznie do wyższego rzędu spraw religijnych, a więc wyłącznie należy tylko do ustawodawstwa kościelnego; 3) państwo nie ma prawa stanowić jakichkolwiek norm o akcie małżeństwa katolickiego.

Z powyższego jasno widać różnicę pojęć, które określilibyśmy jako pojęcie wyższe i niższe istoty małżeństwa. Tak Kościół, jak i cywilne prawodawstwo uznają małżeństwo za akt z dobrowolnego impulsu woli wynikłej umowy małżonków. Wyższość zaś pojęcia kościelnego polega na tem, iż Kościół w akcie tym widzi sakramentalne, a więc boskie i wieczyste uświęcenie wykonania przyrodzonego prawa boskiego, zaś ustawodawstwo cywilne *tylko* ową umowę, czyli kontrakt. Z tej różnicy pojęć wynika też i różnica zapatrywań na rozdzielność małżeństwa. Prawo, uznając, iż małżeństwo jest kontraktem jedynym w swoim rodzaju, też odpowiednio wyjątkowe tylko przewiduje przyczyny jako dostateczne do rozwiązania tego kontraktu, ale zasadniczo rozwiązalność uznaje; zaś Kościół, jak powiedziano, uznaje rozdzielność małżeństwa tylko przez śmierć jednego z małżonków.

Dodać należy, iż Kościół uznaje czasową lub — jeśli to jest koniecznem — nawet i trwałą separacyę małżonków, tj. tzw. oddzielenie od stołu i łoża. — Co do motywów i argumentów, przytaczanych za reformą prawa małżeńskiego w Austryi, to są one przeważnie bardzo powierzchowne, albo oparte na oderwanych, pojedyńczych przykładach, nie stanowiących żadnej reguły. Jakiekolwiek te argumenty są, wszystkie służą jednemu celowi: popierają wybujały indywidualizm i schlebiają zmysłowości. W tej ostatniej mają w praktyce silnego poplecznika. Co zaś dotyczy samej istoty reformy, o której mowa, to już z tego, co powiedzieliśmy wyżej, wynika, iż w pierwszym rzędzie chodzi tu o odebranie katolickiemu małżeństwu jego wyższego sakramentalnego charakteru i znaczenia, a zredukowanie go do rodzaju spółkowego kontraktu, który, gdyby podpadł pod ustawodawstwo liberalne, nietrudno otworzyćby musiał jak najszersze drogi wolnej miłości, a w końcu rodzajowi małżeństw, któreby nazwać można „małżeństwami na próbę“.

Instynkt miłosny, instynkt indywidualnego doboru indywiduów, tak samo jest właściwy ludziom, jak i zwierzętom. Stąd wniosek, że małżeństwo ludzi nie różni się od małżeństw, w jakich żyją zwierzęta. Stąd dalszy wniosek radykalny, że powinno się uznać wolną miłość, t. j. pozostawić każdemu wolną rękę czy chce żyć w monogamii, czy poligamii i kiedy chce jedno małżeństwo zerwać, a kiedy nawiązać drugie. Słowem pod tym względem pozostawić każdemu zupełną wolność hołdowania osobistym indywidualnym zachceniom i instynktom. Ponieważ jednak rodzina jest cegłą, z której zbudowany jest gmach współżycia ludzkiego, towarzyskiego, społecznego i państwowego, zaś tej cegły jądrem i podstawą jest małżeństwo— przeto niemożebne jest dopuścić do owej indywidualnej swobody i musi się stworzyć pewne normy ustawowe, które sprawę małżeństwa uregulują. Możność stanowienia tych norm, które w pewne karby chwytają instynkta, opiera się na tem, że człowiek w doborze swoim i miłości wogóle nie kieruje się wyłącznie instynktem, lecz również umysłem i postanowieniem woli. Powstaje tedy pytanie, kto jest powołany stanowić te normy? Państwo — czy Kościół? Zależy to od pojęcia istoty małżeństwa. Jeśli uznamy małżeństwo za spółkę skojarzoną przez instynkty uregulowane rozumem i wolą, a to spółkę w celu stworzenia społeczno-towarzyskiej jednostki, zwanej rodziną, a stanowiącej cegiełkę gmachu państwowego — w takim razie odpowiedzieć musimy stanowczo, że ustawodawstwo małżeńskie należy do państwa, jest wyłącznie rzeczą prawno-cywilnych postanowień. Jednak człowiek oprócz z natury, rozumu i woli, składa się jeszcze, i to nierozdzielnie, z istoty etycznej i uczuciowo-religijnej. I dlatego przez człowieka zawarty związek małżeński jest nietylko związkiem instynktowym, rozumowym i od woli zależnym, ale także związkiem etycznym i religijnym. Że zaś etyczno-religijny czynnik duszy ludzkiej identyczny jest z jego wyznaniem wiary — tedy nie ulega wątpliwości, że związek małżeński jego, o ile jest etyczno-religijnym, nie świeckiemu, ale wyznaniowemu ustawodawstwu podlega. Wobec tego powiadają zwolennicy ślubów cywilnych, że nikomu nie jest zabronionem, po zawarciu ślubu cywilnego, zawrzeć ślub kościelny, choćby jako „uzupełnienie“. To „uzupełnienie“ jest wybiegiem, który przed logiką ostać się nie może. Gdyby mogli istnieć ludzie, których istota składałaby się tylko z instynktów, rozumu i woli, wtedy dla nich nie potrzebaby tego „uzupełnienia“, a potrzebaby go tylko dla tych, których istota składa się w dodatku jeszcze z etyczno-religijnych zasad i uczuć. Ponieważ jednak człowiek przedewszystkiem jest istotą etyczną, ponieważ czynnik etyczny jest nierozdzielnie pomieszczony w duszy człowieka z wolą i rozumem — przeto rozdział taki jest niemożebny, przeciwnaturalny i dlatego pogwałcający istotę ludzką.

Ponieważ sakramentalne pojęcie małżeństwa przez Kościół, a stąd jego ustawodawstwo obejmuje całość istoty małżeństwa, a przeto waruje nietylko interes wyznaniowo-etyczny, ale i społeczno-towarzyski, dlatego państwo nie ma i nie może mieć celu odbierania Kościołowi dotychczas mu w tym zakresie przyznawanej kompetencyi. Przeciwnie Kościół nie może ustąpić państwu swojej kompetencyi, nietylko ze względu na to, że władzom świeckim poruczyć nie może szafarstwa sakramentu, lecz dlatego, że państwo nie może być stróżem sumienia i religii; zaś rozdzielić człowieka nie można, by część jego oddać państwu, a część Kościołowi.

Jak wielkim gwałtem moralnym stać się może w praktyce przymus scywilnego ślubu, dowodzi następujący przykład: mężczyzna nie wierzący żeni się z religijną kobietą — przykład to niemal codzienny. Gdy ci ludzie biorą ślub kościelny, niewierzący mężczyzna w swojej etyczno-uczuciowej istocie nie cierpi gwałtu, bo on nie uważając xiędza za kapłana, za szafarza łaski boskiej, nie może go przecież uważać za coś gorszego jak politycznego urzędnika, który odbiera przyrzeczenie. Zaś sama istota aktu, który zawiera, także gwałtem moralnym nie jest, bo pojęcie katolickie małżeństwa jest najszlachetniejsze, jest etycznie wyższym stopniem małżeństwa niż cywilne, i dlatego gwałtem dla etycznej istoty żadnego człowieka być nie może. Przeciwnie gdy kobieta wierząca zostaje przymuszoną do ślubu cywilnego, cierpi gwałt. Bo jej istota etyczna i religijna wychowana w katolicyzmie pożąda małżeństwa wyższego stopnia etycznego, a zostaje przymuszoną do niższego. W jej wyższem pojęciu istoty etyczno-religijnej małżeństwo to jest i być musi dzikiem, zostaje pozbawione wszystkiego tego, co należy do najwyższej, najserdeczniejszej i najświętszej sfery duchowego życia człowieka, a tem samem spada do rzędu brutalnego związku, który nie ogniskiem szczęścia, ale stać się musi dla niej upokorzeniem i źródłem ustawicznego uczucia brutalnego gwałtu.

Przyczyną, dla której mimo to wszystko, niejeden pragnąłby usunięcia ślubów z rąk Kościoła, jest nierozerwalność katolickiego ślubu. Dlaczego Kościół nie uznaje rozwodów, to jasno wynika z przytoczonych wyżej słów Chrystusa, a zatem z pojęcia przez Kościół małżeństwa jako sakramentu. Jakie są tego następstwa praktyczne? Oto, że przysięga ślubna, która jest podstawą rodziny, a więc podstawą życia społecznego i państwowego, jest rzeczywiście trwałą, silną i niewzruszalną. Nie ulega więc wątpliwości, że w interesie społeczeństwa i państwa jest utrzymać tę niewzruszalność owego łącznika. Czy jest to w interesie cywilizacyi? Bezwarunkowo. Cywilizacya opiera się na podstawach etyki. Czem więc ów podstawowy czynnik współżycia ludzkiego jest trwalszy, szlachetniejszy i w wyższym stopniu doskonały, tem oczywiście trwalszą i pożyteczniejszą jest dźwignią cywilizacyi. Pozostaje pytanie, czy jest to w interesie jednostek? To zależy, jak jakich. Odpowiedzieć na to pytanie mógłby tylko każdy przed własnem swojem sumieniem. A trafność tej odpowiedzi zawisła jest od tego, jak dalekiem lub bliskiem jest to sumienie ideału chrześcijańskiego. Powiadają przeciwnicy katolickich ślubów, że nierozerwalność katolickich małżeństw jest barbarzyństwem i tragedyą. To jest fałsz. Kościół bowiem dopuszcza i uznaje separacyę.

Pozostaje więc praktycznie tylko kwestya możności lub niemożności powtórnego zawarcia małżeństwa. Nie zaprzeczamy, iż egzystować mogą jednostki, dla których niemożność powtórnego zawarcia małżeństwa jest rzeczą nad wyraz bolesną. Lecz to jest argument niedostateczny. Żadna reguła nie może być uniwersalną, dobrą dla 999 i również dla tysiącznego. Słusznie odpowiedział protestant Gladstone właśnie na ten sam argument przeciw nierozerwalności małżeństw, iż to jest przykrą stroną wszystkich rzeczywiście pożytecznych ustaw, że przykro godzą one w niektóre jednostki i wbrew ich woli zmuszają je nieść szczęście swoje w ofierze dobru ogółu. A jeśli ci nieszczęśliwi, bezwinnie nieszczęśliwi są — to jak jest ich niewielu! A jak wiele w razie dopuszczalności rozwodów byłoby nieszczęśliwych kobiet, a jak bardzo wiele najnieszczęśliwszych dzieci, które nieszczęścia swego nietylko nie zawiniły, ale nawet udziału nie brały w tem, co je sprowadziło?!

To też to stanowczo powiedzieć można, że ustawodawca, który dopuszcza rozwody, za jednego uratowanego człowieka nieszczęśliwego i za kilku erotomanów, którym stworzy eldorado, sto niewinnych kobiet i tysiąc najniewinniejszych dzieci popycha w nieszczęście, a zarazem łamie nieugiętość najsilniejszej dźwigni, podpierającej podstawy cywilizacyi i współżycia społecznego i państwowego, rozluźnia karność w tej sferze życia, w której i najwięcej wybujała indywidualnie jednostka w pełni poczucia swojej odpowiedzialności za przyjęty ciężar wobec ogółu, siebie temu ogółowi bezwzględnie niesie winna w ofierze.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna otrzymała od jenerał-gubernatora Władywostoku depeszę z doniesieniem, że rozszerzane przez prasę wiadomości o rozruchach we Władywostoku i starciach między marynarzami a kozakami, są zupełnie bezpodstawne. Od dwóch miesięcy panuje we Władywostoku zupełny spokój.

Kazań. 1500 uczniów szkół tatarskich postanowiło nie uczęszczać do szkoły póty, póki nie zostanie przeprowadzoną reforma wewnętrznej administracyi.

Askabad. Na drodze do Taszkientu niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze napadli na wóz pocztowy i zrabowali znaczną ilość pieniędzy. — Dwóch urzędników pocztowych zabili.

Kutais. Między Choczi a Kutaisem uzbrojeni zbrodniarze napadli na dwa wozy pocztowe. Obrabowali podróżnych, których było około 20, zabrali 1500 rubli i umknęli.

Petersburg. *Russkoje Gosudarstwo*, organ Wittego, oświadcza, że doniesienie *Rusi*, jakoby zwłoki por. Schmidta i trzech rozstrzelanych marynarzy wykopano i wrzucono do morza, jest zupełnie nieprawdziwe.

Kostroma. Na inspektora tutejszej szkoły realnej, który podjął z kasy państwowej 2000 rubli celem wypłaty pensyi nauczycielom, napadło dwu młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery i obrabowało go. Rabusie odjechali w powozie, którym przybył inspektor.

Libawa. Kilku agitatorów usiłowało nakłonić robotników fabryki żelaza i drutu do strejku generalnego. Próba nie powiodła się wskutek oporu części robotników i interwencyi policyi.

Łódź. Władze zarządziły straż wojskową w bankach.

Petersburg. Redaktora dziennika *Ruś*, Kramaberga uwięziono za opublikowanie rymowanej parodyi „Ojcze Nasz“.

Co i o czem piszą.

Okolice Kaukazu należą tak pod względem krajobrazowym i klimatycznym, jak pod względem swej ludności, do najbardziej interesujących na ziemiach caratu. Kultura nowoczesna przemysłowa i barbarzyństwo azyatyckie, stykając się tam i przenikając wzajemnie, dają dziwaczny obraz podniecający wyobraźnię. P. Grzegorz Glass zwiedzał niedawno Kaukaz i z wrażeń swych zdaje, w sposób nader barwny i żywy, relacyę w *Nowej Reformie*. Oto jak w opisie p. Glassa przedstawia się ziemia w okolicach Baku:

Step, płachta czarna, rozrzucona na wsze strony — ogromne cmentarzysko skostniałe, a na usypanych kopcach, niby na mogiłach, bądź samotne, bądź zwarte w ciasnym szeregu studnie wiertnicze o kształtach piramidy, — i dokoła ani śladu przyrody twórczej, ani jednej barwy — nic, nic zgoła: białe słońce, czarna ziemia, czarne wieżyce. Tak zdala wyglądają kopalnie nafty w okolicach Baku. Słońce, co wszędy uzdrawia i żywi, w Baku pustoszy, rozpala powieki, oślepia. Nie ma tu w maju bałamuctw wiosennych, zalotów słowiczych i słodkich woni, — w jednej chwili świat leży skuty w rozżarzonych pierścieniach. Z samego rana w mieście słońce przeszywa ci kark tysiącem igieł małych, kłuje oczy deszczem iskier, gardło obrożą ściska, przypieka wargi, prętami okłada ręce, plecy, nogi. Stopa grzęźnie w asfalcie, jak w bagnie, wytłaczając głębokie ślady; żarem piekła tchnie każdy przedmiot na słońcu. Domy kwadratowe, z szarego piaskowca ciosane, stoją ospałe, nużące bezkształtem, znużone własnym ciężarem.

Wśród tego okropnego skwaru, wśród tej pustki i martwoty, zrywa się czasem wicher i wali z taką gwałtownością, że od unoszącego się w powietrzu kurzu i piasku, aż błękit nieba żółknie. Wicher ten, zwany, „nord'em“, nazwany jest też w Baku czyścicielem, sprząta on bowiem wszystko śmiecie, nagromadzone w uliczkach tatarskich miasta. Gdy „nord“ się zerwie, mieszkańcy Baku zamykają pośpiesznie okna, balkony i drzwi, nic to jednak nie pomaga, bo wiatr wnika do pokoi i osadza piasek na sprzętach.

Najbiedniejszą ludność Baku stanowią wychodźcy perscy. Są to bądź tragarze, bądź żebracy.

Nic nędzniejszego — pisze p. Glass — nad takiego Persa „ambała“, bosiaka, tragarza, wyrobnika, nie można sobie wyobrazić. Wiecznie w strzępach, wiecznie głodny, bezdomny, nie mający żadnych potrzeb, prócz kwaśnego chleba, „czureku“, czosnku, lub ryby cuchnącej, podejmuje się robót rajcięższych, w sądach świadczy krzywoprzysięźnie, fałszywie, za byle grosz lub obietnicę, i jako zbir-najmita zasztyletuje każdego, kogo mu wskaże mściwa ręka możnego współwiercy.

Bardzo pięknym jest też opis pożaru w kopalniach nafty. Przytaczamy go w całości.

Z pod czarnych gęstych chmur dymu, jak z pod ciężkiej zasłony, ukazuje się co chwila scena ogromnie jasna, bijąca w oczy grozą zniszczenia. Pali się szereg zbiorników nafty, pół miliona pudów nafty się pali — więc musi być jasno, ohydnie jasno! Nafta syczy, skwierczy, gotuje się, smarzy, — i przelewa poza brzegi wraz z ogniem. Z gardzieli pękatych zbiorników raz po raz bucha, strzela w niebo słup krwawy olbrzymiej średnicy. Tyle jest paliwa, takie sute, tłuste, nieprzebrane bogactwo palne, że ogień niekiedy igra z niem jak z wrogiem, już spętanym, już przytroczonym do siodła. Więc każe mu pofolgować, ręce rozwiązać, aby przypiec go po chwili jeszcze wścieklej, mściwiej i już to chowa się w sadle rozgotowanem, tarza się w niem lubieżnie, rozpala jego obfitością, wypuszczając grube zwoje dymu, — już wydobywa się na powierzchnię, liże ją, ssie, dusi płomieniem, cmoka i jęczy z rozkoszy i nabrawszy chuci, rozgorączkowany, rozpalony jeszcze potężniej — jeszcze wyżej rwie się w górę i ogarnia zbiorniki sąsiednie. Łączą się wnet dwa słupy w łuk potężny, tryumfalny, w podkowę czerwoną, od nieba do ziemi. Duszą się w uścisku w obłokach krwią nabrzmiałych — i znowu powracają do opuszczonych ofiar. Siła, ciągłość ognia wstrząsa bryłami rozczerwienionego żelaztwa, niby pustą blaszanką; ulewa żagwi, w taniec puszczona, jak płatki śniegu w zamieci, wznieca pożar w najdalszych kątach stepu.

Wszędy, dokąd oko sięgnie, stoją na mogiłach krasne szkielety wieżyc. Pali się dwieście studni wiertniczych w różnych kierunkach! Ogień zżarł z nich w jednej chwili cielesną powłokę — suche tkanki drzewne. Pozostały kształty piramidy, wewnątrz puste, o żarzących się wiązaniach. Chwila — i runie to wszystko w gruzy. Jedna, druga, trzecia, na prawo, na lewo, hen — daleko, chwieją się, walą, jak drzewa podcięte, a ogień po trupach się śliżga dalej i dalej, rozlewa się rzeką nieprzepartą poprzez maszyny, kotły, narzędzia wiertnicze, teraz wykrzywione, wykręcone, pogrzebane pod belkami.

Już nic nie dziwi, nie wstrząsa. Nie ma ratunku, — ludzie się śmieją i tylko okiem ogarniają huragan, hulający po stepie, jak stado rozwścieczonych bawołów. Nie ma ratunku, — więc pal, więc niszcz, morduj, no... jeszcze, jeszcze... Wtem z jakiegoś szybu tryska fontanna ropy naftowej. Ziściły się wreszcie nadzieje, tak — ziściły. Cha, cha! Tryska — w ogień. Przekleństwo. Dwadzieścia tysięcy pudów na dobę. Przekleństwo. Wszystko w ogień.

Nowe widowisko: paląca się fontanna. Niczem wszystko, co było. Wąż wydziera się w górę — długi, jak raca. Ziemia nie wie, co czyni. Bito ją, wiercono, drażniono przez pół roku, aż wreszcie rozwarła swą pierś i wyrzuciła zdroje. Tak, wyrzuciła — w nicość. Podła! Zatrzymaj, zachowaj! Nie słucha. Kotłuje dalej, kamienie, piasek ciska, bije w górę wyniosłą, wspaniałą wstęgą ognia. Śmiech porywa wszystkich. Jest w tem zjawisku potęga sarkazmu. „Oto mnie macie — odpowiada ziemia. — Jestem zwęglona do cna. Zachowałam tę nędzną naftę, o którą tak się dobijacie. Weźcie teraz: wasza jest. Cha, — pali się, w dym zamienia? A cóż to myśleliście, że uderzę wtedy, kiedy wam się spodoba, spokojnie, grzecznie, jak wodotrysk w akwaryum? Pożar! Po to jest nafta, aby się paliła. Żądze się wasze palą“... Tak niekiedy kobieta pozornie zimna i niewzruszona, błyśnie nagle bogactwem uczucia, ręce zarzuci na szyję temu, co ją długo budził, aż zbudził wreszcie ze snu, i cała mu się oddaje... A on przeląkł się siły wybuchu i patrzy jej w oczy niepewnie, tchórzliwie... Wtedy go ona ośmieszy, przepędzi.

Z izby sądowej.

Lwów 4 kwietnia.

(Masowy proces o gwałt publiczny).

Wczoraj zakończono wreszcie żmudne przesłuchiwanie oskarżonych. Wszyscy oni tłómaczą się jednakowo, a mianowicie, iż na miejsce demonstracyi przybyli wiedzeni ciekawością, a udział ich w demonstracyi był zupełnie bierny. Wszyscy także zarzucają, iż protokoły śledztwa są niedokładne, a sędzia śledczy podsuwać miał oskarżonym motywy, o których oni nigdy nie myśleli. Po ukończeniu przesłuchania oskarżonych, obrona zgłosiła wniosek o zawezwanie na świadków przewodniczących kilku lwowskich towarzystw i prezesa Towarzystwa dziennikarzy redaktora p. Krechowieckiego, a to w celu stwierdzenia, że uchwała nie urządzania w tym roku zabaw tanecznych była oficyalną uchwałą wydziałów wszystkich Towarzystw i jako taka ogłoszona była we wszytkich dziennikach; następnie o wezwanie na świadków p. namiestnika Potockiego, p. marszałka Badeniego i p. prezydenta miasta Michalskiego, by stwierdzili, iż wobec ogłoszenia owej „żałoby narodowej“ i oni zaniechali urządzania corocznych balów, a w końcu o wezwanie na świadków kilku osób z sanockiej inteligencyi, które mają stwierdzić, że aranżerowie przerwanego przez demonstracyę wieczorku tanecznego w Sanoku, urządzili ten wieczorek wbrew opinii najpoważniejszych obywateli sanockich i wywołali tem nawet oburzenie wielu poważnych osób.

Wnioskom tym sprzeciwił się prokurator. Trybunał zastrzegł sobie decyzyę w toku rozprawy. Rozpoczęło się następnie postępowanie dowodowe. Przesłuchano inspektora policyi sanockiej i kilku policyantów, którzy strzegli porządku koło Kasyna podczas demonstracyi, a którzy — jak zgodnie utrzymywali wszyscy oskarżeni — gdy w tłumie wołać poczęto „wojsko idzie!“ wszyscy ze swoich posterunków uciekli. Na tem rozprawę odroczono do dzisiaj rana.

Podczas dzisiejszej rozprawy najprzód przesłuchano jeszcze policyanta Jaklika, a następnie odczytano zeznania jednego z aranżerów balu pana Władysława Chylińskiego, konc. komisarza starostwa w Sanoku, który do rozprawy nie stanął, bawi bowiem w Niszy. Obrona domagała się wezwania tego świadka osobiście. Trybunał zastrzegł sobie decyzyę na później, a na razie zarządził przesłuchanie jako świadków innych aranżerów owej zabawy, mianowicie pana Władysława Kłosowskiego, konc. komisarza starostwa i koncepisty dra Henryka Rusockiego i starszego komisarza skarbowego pana Czarnowskiego.

Wszyscy oni zeznawali prawie jednakowo. Zabawę urządzili, bo nie widzieli żadnych przyczyn do „żałoby narodowej“, przeciwnie tak z powodu ukazu toleracyjnego, jak i z powodu konstytucyi w Rosyi — sądzili — cieszyć się powinni Polacy. Urządzano zresztą i w innych miasteczkach zabawy. Aranżerowie wieczorku w Sanoku rozmawiali o tej sprawie z kilkoma poważnymi obywatelami i nikt im urządzenia wieczorku nie odradzał. Demonstracyi się spodziewali, nie sądzili jednak, że przybierze ona tak gwałtowne rozmiary. Przebieg demonstracyi opisują tak samo, jak znany już akt oskarżenia. Z demonstrantów jednak żadnego rozpoznać nie mogą między oskarżonymi.

Demonstracyę urządził tłum z kilkuset ludzi i niedorostków, w wielkiej liczbie też z gimnazyalistów złożony. Zresztą był to późny wieczór i było ciemno. Także tak samo, jak akt oskarżenia, opisują zajście, jednak nikogo poznać nie mogą, inżynierowie z fabryki wagonów w Sanoku pp. Julian Padlewski, Kazimierz Glińkiewicz i Stanisław Bogdanowicz, którzy byli na zabawie jako goście.

Godz. 1 z południa, rozprawa trwa dalej.

Mały feljeton.

Śmierć i dziewczyna.

Gdzieś nocą pachną z poza łąk jaśminy,
Jak sen dziewczęcia o pierwszym kochanku.
Gdzieś nocą jasną do młodej dziewczyny
Śmierć przyszła biała we weselnym wianku.

Strojna w kwiat wonny i paproć zieloną,
Oblubienicą zaprasza na gody.
— Cudna ty moja! o, bądźże mi żoną,
Daj ust dziewczęcych czar słodki i młody.

Woń jaśminowa z za cichych łąk płynie,
Śni twarz pobladła we wieńcu warkoczy.
Jakieś się oczy przyśniły dziewczynie —
Pełne miłości, promienne cud-oczy.

Jakieś się usta marzyły jej słodkie —
Usta, prześnione kochania pozłotą...
Śni — — ani nie wie, że ciało jej wiotkie
Śmierć taką tkliwą objęła pieszczotą.

Jan Pietrzycki.

KRONIKA.

Lwów 5 kwietnia.

Posłem do Rady państwa z kuryi większych posiadłości okręgu Nowy Sącz-Jasło-Grybów-Limanowa-Nowy Targ-Gorlice, wybrany został wczoraj — w miejsce ś. p. dr. Piotra Górskiego — Fryderyk August hr. Breza 34 głosami na 35 głosujących. Jedna kartka była biała. Oczywiście była to jego własna kartka.

Prezesem Rady powiatowej w Jaworowie wybrany został ponownie Jan hr Szeptycki, a jego zastępcą X. Piotr Lewicki.

Konkurs naukowy. Wydział filozoficzny Uniwersytetu lwowskiego rozpisuje konkurs naukowy z fundacyi im. bł. p. Hipolita Wawelberga na najlepszą, w języku polskim napisaną pracę naukową, dotyczącą stosunków społecznych ludności żydowskiej na ziemiach polskich. Nagroda za najlepszą pracę wynosi 1.600 K. Na druk nagrodzonej pracy przeznaczone jest 1.000 K., a czysty dochód z rozsprzedaży przypadnie znowu autorowi nagrodzonej pracy. Druga nagroda wynosi 400 K. Prace należy nadsyłać do 1 czerwca 1907 r. do Wydziału filozoficznego Uniwersytetu lwowskiego.

Zakład pogrzebowy miejski. Komisya, zajmująca się przyszłym zakładem pogrzebowym miejskim, obradowała onegdaj nad projektem prezydyum miasta w kierunku założenia zakładu pogrzebowego nowego, którybу bez niesmacznej wystawności urządzał pogrzeby po cenach bardzo przystępnych; wedle obliczeń, już za 100 K. możnaby urządzać pogrzeby bardzo porządne, a z owych 100 K., jeszcze pewien drobny procent mógłby być obracany na rzecz ubogich, celem dawania bezpłatnych pogrzebów.

Komisya omawiała także ofertę p. Kurkowskiego, który pragnie jak najrychlej wycofać się ze swego przedsiębiorstwa i gotów jest cenę swego zakładu zniżyć do 260.000 K., tj. o 60.000 K. poniżej swej pierwotnej oferty. Uchwalono nie odrzucać stanowczo oferty p. Kurkowskiego, w przewidywaniu dalszego jeszcze obniżenia ceny.

Szkoła gospodarstwa domowego rozpoczyna kurs warzywnictwa dla stałych uczennic Szkoły, ale prócz tego otwiera wpisy dla innych osób, któreby się chciały nauczyć tego tak ważnego działu gospodarstwa. Pożytecznem byłoby, gdyby na ten kurs zapisały się nauczycielki, któreby w przyszłości mogły rozpowszechniać zamiłowanie do tego pięknego a zdrowego zajęcia, tem bardziej, że obecnie jest dążność, żeby przy wszystkich szkołach były ogrody, w którychby dzieci szkolne same pracowały. Kursa prowadzić będą naukowo i zawodowo wykształceni ogrodnicy. Ogród warzywny, w którym będą uczenice pracowały, znajduje się w obrębie bardzo dobrze prowadzonego gospodarstwa, tak, że prócz nauki samego warzywnictwa, uczenice będą mogły przyjrzeć się różnym działom gospodarstwa.

Wpisy przyjmuje się w lokalu Szkoły gospodarstwa domowego, Chorążczyzna 6, od 8 do 5 popołudniu, najdalej do 15 kwietnia, gdyż roboty rozpoczną się w pierwszych dniach po świętach

[illegible]. Opłata za naukę wynosi miesięcznie 4 korony.

W imię prawdy. Radykalna *Gaz. Wileńska* zamieszcza następujący znamienny artykuł w obronie szlachty, pióra redaktora tego dziennika, pana [illegible]:

„Nigdy nie byłem obrońcą szlachty i nieraz występowałem ostro przeciwko niej, gdy chodziło o obronę interesów ludności wiejskiej robotniczej. Ale tym razem występuję w obronie szlachty w imię prawdy historycznej. Oto fakty (zaczerpnięte z dzieła Maksimowa p. t. „Sybir i katorga"):

Od wiosny r. 1861 do 20 grudnia 1866 za udział w powstaniu wysłano szlachty 4.252 osoby, z tej liczby do ciężkich robót poszło 1699, t. j. 1/5 czyli 40 procent. Stosunek ten według miejscowości tak się przedstawia: wysłano z Królestwa Polskiego 1244, a z tej liczby do ciężkich robót 506, t. j. 40 proc., z Litwy i Białej Rusi 2097, z tej liczby do ciężkich robót 590 czyli 28 prc.; z Wołynia Podola i Ukrainy 916, z tej liczby do ciężkich robót 603 czyli 63 prc. Pomimo tedy, że na Ukrainie Podolu i Wołyniu powstanie nie rozwinęło się więcej, niż w Królestwie Polskiem i na Litwie, pomimo mniejszej liczby szlachty, wysłano stąd ludzi tego stanu nietylko nie mniej, ale nawet więcej. Z każdej setki szlachty na Litwie i Białej Rusi poszło na wygnanie 28 ludzi. Z każdej setki na Ukrainie, Wołyniu i Podolu poszło 66 prc. z 3399 ludzi, skazanych na ciężkie roboty, przestępcy według stanów znaleźli się w następującym stosunku cyfrowym: szlachty 1699 czyli 50 prc., duchownych 98 (3 prc.), mieszczan 676 (20 prc.), włościan 705 ([illegible] prc.), żołnierzy 212 (6 prc.).

Tak więc w jednym tylko stosunkowo krótkim okresie szlachta dała swoich ofiar połowę w stosunku do innych stanów. Dodajmy do tego jeszcze rzesze straconych na Litwie, dodajmy poległych na polu walki, dodajmy wreszcie tysiące ludzi, wyrzuconych na głód i nędzę z majątków skonfiskowanych, a będziemy mieli dowód, że szlachta w dziejach walki o wolność złożyła olbrzymie ofiary. Dziś synowie jej są proletaryuszami, są w szeregach [illegible] robotników, tak samo wyzyskiwanymi i ciemiężonymi, jak inni. Dziś stanowią oni szeregi innych bojowników o wolność nietylko polityczną, ale i społeczną".

Konkurs rozpisuje: Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie na posadę adjunkta przy katedrze elektrotechniki w Politechnice lwowskiej. Roczna pensya 2.000 K., dodatek aktywalny 600 K. Podania do końca kwietnia. — Wydział krajowy we Lwowie na stypendyum w kwocie 1.200 K. z fundacyi s. p. Dr. Piotra [illegible], przeznaczone dla uczniów wydziału lekarskiego w Uniwersytecie lwowskim. Pierwszeństwo mają synowie obywateli miasta Lwowa, wyznania chrześcijańskiego, trudniący się przemysłem lub handlem. Podania do 31 maja. — Wydział Rady powiatowej w Wadowicach na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Kalwaryi Zebrzydowskiej z roczną płacą 1.000 K. i ryczałtem za objazdy w kwocie 700 K. Podania do 15-go b. m. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na stypendya państwowe w kwocie 80 lub 40 K. dla uczniów szkół przemysłowych, rzemieślniczych, szkół zawodowych itd. Bliższe szczegóły można znaleźć w 77 numerze urzędowej *Gazety Lwowskiej*.

W dyspucie filologicznej, wywołanej wyrazem „jużyna" zabiera głos X. Teofil Dembiński, [illegible] we Florencyi. Przypuszcza on, że wyraz ten pochodzi z niemieckiego „Jausen" (podwieczorek). Wyraz „jużyna" bowiem spotykał tylko w wschodniej Galicyi, dokąd mógł się dostać od [illegible] niemieckich, zaś w Galicyi wschodniej [illegible] go nigdy.

Zwłoki uduszonego niemowlęcia znaleziono wczoraj przed południem o godzinie 11-tej, położone na cmentarzu Łyczakowskim.

Z Mielnicy piszą nam: Dnia 1 kwietnia odbyła się tu wieczornica najmłodszego gniazda sokolego „Mielnica". Czysty dochód, przeznaczony na fundusz na zakupno gruntu pod sokolnię, wynosi 481 kor. Dzięki za ten [illegible] należą się młodym sokolicom: Jadwidze Dobrzańskiej, Almie Tychowskiej i Jadwidze Zajączkowskiej (które zbierały [illegible]), dalej [illegible] dr. Hrymiewickiemu i prof. Halkiewiczowi; [illegible] druhowi Banachowskiemu, a przedewszystkiem druhowi Włodzimierzowi Rockowi, który ze [illegible] wszystkich widowisk [illegible], szczególnie ćwiczeniami lancami, [illegible], a składnem tworzeniem piramid. [illegible] i lepszy w [illegible].

Aresztowanie oszusta. Przed sześciu mniej więcej miesiącami zgłosił się do kancelaryi adwokata dra Dułęby i dra Czeszera młody mężczyzna i przedstawił się jako słuchacz III roku praw, Adolf Preis, [illegible] przyjęcie go do kancelaryi [illegible]. Pracował pilnie rano i po południu, pobierając za to wynagrodzenie w kwocie 50 kor. miesięcznie. Mimo widocznej pracowitości Preis [illegible] w kancelaryi bardzo [illegible], a przedewszystkiem robota jego była [illegible] nieproduktywna. Proponowano tedy przyjęcie [illegible] do pomocy. Preis jednak energicznie temu się opierał, zapewniając, że da sam [illegible] dlaczego to Preis nie chciał [illegible] nikogo [illegible] swej [illegible] kancelaryi [illegible] do [illegible] zniszczył, [illegible] przeznaczenie [illegible] prowadzo[illegible] kancelaryi [illegible] szkoda [illegible] oszustwa [illegible] kursów, [illegible] wspomnianej straty. [illegible] kli[illegible] do [illegible] były [illegible] Preis [illegible] są [illegible] pocztowe. [illegible] tygodniu [illegible] przepro[illegible] czas którym Preis jakkolwiek bez egzaminu przed paru laty [illegible] udział w życiu akademickiem i uczęszczał do czytelni akademickiej. Mieszkał przy ul. Łyczakowskiej u biednej wdowy p. Z., której pozostał winien około 150 kor. Wczoraj odstawiono oszusta do sądu karnego; przed prowadzącym dochodzenie komisarzem policyjnym p. Gucklerem przyznał się Preis do popełnienia zarzuconych mu spraw.

P. Oleska i p. Mossoczy wykonają główne partye w oratoryum Feliksa Nowowiejskiego „Znalezienie św. Krzyża". P. Oleska, artystka tak chlubnie znana naszej publiczności, odśpiewa partyę św. Heleny. P. Mossoczy, fenomenalny bas, przybywa specyalnie w tym celu z Warszawy, aby odśpiewać partyę Makarego.

Wilno, według ostatnich wykazów statystycznych, liczy 205 tysięcy mieszkańców. W tej liczbie 54 tysiące katolików, 89 tysięcy prawosławnych, 108 tysiące żydów, 4 tysiące ewangelików, przeszło tysiąc starowierców, przeszło sześciuset karaimów (sekta żydowska), przeszło sześciuset mahometan i czterech bałwochwalców.

Dyety poselskie. Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki się skłania przyznać dyety członkom parlamentu, ale w sposób doskonale charakteryzujący, ile dla nich żywi respektu. Oto zgadza się wypłacać im pauszalną roczną pensyę w wysokości 3.000 marek, pod warunkiem, że za każde posiedzenie, na którem poseł od początku do końca siedzieć nie będzie, odtrącone mu zostanie 30 marek.

Gdyby taki warunek postawiono naszym posłom do Rady państwa, to żaden ani centa nie dostałby.

Indyanie w bazylice św. Piotra. Nasz korespondent rzymski pisze nam: Tymi dniami wywołało tu wielką sensacyę wśród zgromadzonych w bazylice św. Piotra osób, zjawienie się około pięćdziesięciu wysokich ludzi, o czarnych, lśniących włosach, przystrojonych stojącemi do góry piórami, w strojach osobliwych. Byli to Indyanie amerykańscy, przypominający nieco, gdyby nie czerwone skóry, pomalowane nadto różnymi kolorami, typy naszych Górali tatrzańskich. Po audyencyi u Ojca świętego, zwiedzali oni z wielkiem zajęciem bazylikę św. Piotra, otoczeni rojem ciekawych natrętów, na których jednak nie zdawali się zwracać uwagi. Należeli oni do bawiącego tu sławnego towarzystwa Buffalo Bill, dającego od pewnego czasu widowiska cyrkowe. Towarzystwo to, liczące przeszło sto osób, składa się nadto z kozaków, czikosów węgierskich i innych jeźdźców, popisujących się w różnych gonitwach, przedstawiających łowienie dzikich koni i bitwy Indyan z białymi osadnikami Ameryki. W zadziwienie wprawiał przytem widok tresowanych do tego stopnia koni, że porówno z ludźmi niektóre z nich padały niby to zabite w boju i długi czas w nieruchomym pozostawały w stanie, gdy inne znów wybornie udawały po raz pierwszy dosiadanych dzikich stepowych rumaków.

Innego rodzaju osobliwością było dzisiejsze przedstawienie w teatrze Quirino, urządzone przez parafię św. Andrzeja delle Fratte na dochód konferencyi św. Wincentego à Paulo. Afisze zapowiadały, że dany będzie melodramat Rafała Berninzone, pod tytułem *Pinelc*, wykonany przez liryczną kompanię lilipucką miasta Rzymu. I rzeczywiście cała sztuka odśpiewaną została przez dzieci od 9 do 15 lat co najwyżej, chłopczyków i dziewczynki, których nietylko liczne chóry, ale i soliści, imitujący soprany, tenorów, barytonów i basistów śpiewali pięknymi głosikami, z werwą i poprawnie, poruszając się z jak największą swobodą na scenie, jak rutynowani artyści, odgrywający z powagą role nietylko dorosłych, ale i starców, lub staruszki. Mnóstwo dzieci z rodzicami przypatrywało się z lóż i krzeseł temu niezwykłemu przedstawieniu, oklaskując je drobnemi rączętami.

Winc. Stroka.

Temperatura dnia 2 kwietnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —8, we Lwowie —2, w Tarnopolu — 2, w Czerniowcach 0, w Wiedniu +1, w Salcburgu +1, w Gracu —1, w Pradze —1, w Tryeście +5, w Abbazyi +5, w Raguzie + 6, w Budapeszcie +2, w Berlinie +1, w Hamburgu +3, w Monachium — 1, w Zurychu +1, w Genewie +2, w Lugano +2, w Anglii +6, w Paryżu +1, w Biarritz +7, w Nizzy + 4, w północnych Włoszech +8, we Florencyi +8, w Rzymie + 8, w Neapolu + 7, w Palermo + 8, w Madrycie +8, w Sztokholmie — 4, w Petersburgu — 6, w Wilnie —4, w Warszawie —3, w Moskwie —11, w Kijowie —1, w Odessie +1, w Serajewie +1, w Belgradzie +2, w Bukareszcie +5, w Sofii +1, w Konstantynopolu + 9, w Atenach +9. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Krakowie Władysława Kosińska, córka profesora gimnazyalnego, przeżywszy lat 24. — Bolesław Jaworski, właściciel dóbr, w 50 roku życia.

Stan powietrza. T. o g 7. rano + 4 R. w poł. + 6 R. w cieniu, + 21 na słońcu. Bar. 780. Spada. Prześliczna pogoda.

Zna go.

— Jakto? panna Julia ci się podoba?

— A jakże! Ona ma coś takiego...

— Proszę cię, powiedz wyraźnie cyframi.

Ocena.

Feldfebel (do strażaka): Więc ta stara, brzydka bal a wczorajsza, to twoja narzeczona?... Ta ci dopiero musi gotować!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: „Przekupka warszawska," sztuka Adama Bełcikowskiego. We czwartek „Druciarz," operetka. W piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę „Kopciuszek," fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 8 odsłonach Grimma i Görnera, przerobił Adolf Walewski.

Repertuar teatru krakowskiego. We czwartek „Pelleas i Melisanda" Maeterlincka. W sobotę „Miłosierdzie miłoszenia," sztuka w 3 a. dla... Ko... i „Nowe pędy," dram. w 1 a. J. Klemensiewicza (nowość). W niedzielę wieczorem „Obrona Częstochowy," obr. hist. Jul. z Poradowa (ceny zniżone do połowy), wieczorem „Tamten," sztuka Maskoffa.

Filharmonia lwowska komunikuje nam: W sobotę dnia 7 kwietnia odbędzie się koncert najlepszej uczennicy ś. p. Mikulego, obecnie jednej z najgenialniejszych polskich pianistek, panny Zdzisławy Setmajerówny. Talent to potężny, wielki, może największy ze wszystkich, jakiemi się szkoła śp. Mikulego pochwaliła. Nie nadużywa siły, choć tę posiada, nie użyje ani jednego efektu, któryby zaszkodził duchowi kompozycyi. Nic dla popisu — wszystko dla utworu wykonywanego!

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 kwietnia: 100 oryginalnych scen z rewolucyi w Rosyi. — La Vampa, święte egipskie tańce. — Elektryczny teatr sztucznych ludzi. — 10 nowych sensacyj. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 3 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Literatura i sztuka.

* **Koncert** panny Natalii Loewenhoffówny usprawiedliwił zupełnie wiadomości, jakie doszły nas o niej z Warszawy. Jest to naprawdę pianistka w wyższym stylu, posiada sporą technikę i ogromną inteligencyę muzyczną. Szczegółowo rozbierając jej technikę, podnieść zwłaszcza musimy niezwykłą równość pasaży, miękkie, bardzo miłe uderzenie, a jedynym jej niedostatkiem jest jeszcze brak należytej siły, wskutek czego w ustępach, wymagających forsy, słuchacz odczuwa wysiłek, jaki pianistka czyni dla wydobycia efektów dynamicznych. Zważyć jednak należy, że koncertantka wypełniła cały niemal program wieczoru, w końcu więc mogła już się czuć znużoną.

Towarzyszyła koncertantce orkiestra pułku 15 w odegraniu „Koncertu" Moszkowskiego E dur. Na wybór tego „Koncertu" nie piszemy się wcale. Zwłaszcza pierwsza jego część jest niepospolicie nudną. Dopiero druga część ratowała sytuacyę. Za to bardzo dobrze odegrała koncertantka kilka utworów Chopina, Beethovena, Liszta.

Publiczności zebrało się stosunkowo dosyć, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni tę okoliczność, że w ostatnich czasach mieliśmy taką powódź koncertów. Ofiarowano koncertantce kosze i bukiety kwiatów.

Głosy publiczności.

Wykaz datków złożonych na ręce p. Waleryi Czarniakowskiej, na budowę kościółka rz. kat. na pograniczu rosyjskiem w Nowem Siole koło Podwołoczysk, przez miesiąc styczeń, luty i marzec 1906. Panna Rysia Domaszewska za cegiełki 4·85 koron, p. Marya Deisenberg za cegiełki 9, p. Marya Geringer za cegiełki 5, p. Marya Krynicka za cegiełki 10, p. Anna Smarzewska dar 10, p. Ludomir Ostrowski dar 20, p. N. N. dar 1, z puszki u pani Czarniakowskiej we Lwowie 14. Razem 73 kor. 85 h. Łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać" niniejszem składam w imieniu Komitetu naszego.

Walerya Czarniakowska.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 2 kwietnia.

(Z). Wypogodził się znacznie horyzont na targach pieniężnych. Skutkiem zupełnego porozumienia, osiągniętego na konferencyi marokkańskiej znikają na razie wszelkie troski polityczne, a najdonioślejszym wyrazem tej zmiany sytuacyi jest raptowne potanienie gotówki w eskoncie prywatnym. W Berlinie spadł dziś eskont prywatny na $3^3/_4$% a więc jest o $1^1/_4$% tańszy od urzędowej stopy procentowej banku państwowego.

W sferach finansowych powszechnie spodziewają się, że obecnie nastanie znów okres tańszej gotówki i że początek da może już w najbliższy wtorek bank angielski i zniży swoją stopę procentową z 4 na 3%. Czteroprocentowa stopa obowiązuje w Anglii od 28 września 1905 a właściwie już przed kilku tygodniami mogła ją zniżyć dyrekcya banku angielskiego gdyż rezerwy złota wzmocniły się znacznie. Ze względu jednak na niewyjaśnioną sprawę marokkańską, zwlekał zarząd banku angielskiego z decyzyą, gdyż wiedział o tem, że banki niemieckie i francuskie z obawy wybuchu ewentualnego konfliktu trzymają w rezerwie znaczne sumy gotówki, które obecnie zostają oswobodzone.

Oczywiście, jeżeli bank angielski zniży swoją stopę procentową o 1%, to to samo będzie musiał uczynić także bank niemiecki, bo dłużej nie dadzą się utrzymać takie stosunki, aby urzędowa stopa procentowa była o 1 do $1^1/_2$% droższa od tej stopy, po której prywatni eskonterzy pożyczają pieniądze. Że zaś tani pieniądz działa ożywczo na spekulacyę giełdową, przeto już teraz w oczekiwaniu wypadków, jakie zajść mogą w dniach najbliższych, daje ona wyraz swej nieokiełznanej radości.

I tutejsza giełda nie mogła się oprzeć temu oddziaływaniu berlińskiego targu w kierunku zwyżkowym. Jakoż przeglądając dzisiejszą cedułkę giełdową, widzimy, że z bardzo nielicznymi wyjątkami wszystkie papiery zamknięto dziś wyższymi kursami.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 3 kwietnia 1906 roku.) — Obroty dzisiejszego targu były nieznaczne, a tendencya lepsza, zwłaszcza co do pszenicy. Inne artykuły prawie bez zmiany.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·50—8·80 kor., czerwoną od 8·50—8·80, żyto od 6·40—7·10, jęczmień od 6·80—8·00, owies od 7·30—8·00, groch zwykły od 9·00—10·75, groch „Victoria" od 11·50—12·75, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 9·00—10·00, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 0·00—0·00, kukurudzę nową od 8·00—8·40, Cinquantino od 8·40—8·60, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 13·50—14·25. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Berlin. Strejk górniczy szerzy się w zagłębiu węgla brunatnego.

Sejm pruski przyjął w trzeciem czytaniu projekt rządowy reformy wyborczej.

Paryż. Wczoraj rozwinęła się ogromna dyskusya w Izbie z powodu wypadków w kopalniach w Courrières. Dyskusya skończyła się zwycięstwem rządu, ale charakterystycznym był w niej ten szczegół, że socyaliści skorzystali z pożaru w kopalni w Courrières, aby domagać się upaństwowienia wszystkich kopalń, a zarazem dania amnestyi wszystkim zasądzonym zbrodniarzom za socyalistyczne i anarchiczne przestępstwa. Izba odrzuciła jednak wszystkie wnioski socyalistów.

Nowy Jork. Zapowiadany przez socyalistów na połowę kwietnia ogólny strejk górników w Ameryce nie przyjdzie do skutku, a to z powodu, że przeważna część Towarzystw kopalnianych porobiła górnikom te ustępstwa, które nakazane były sprawiedliwością i dobrze zrozumianym interesem Towarzystwa; robotnicy zaś odstąpili sami od przesadnych żądań.

Karlsbad. Wczoraj wieczorem przybył tu bar. Gautsch.

Marsylia. Wczoraj popołudniu przybył tu król angielski Edward VII.

Warszawa. Wczoraj wieczorem wykoleił się pociąg pośpieszny Moskwa-Warszawa na stacyi Biała. Jedna osoba zginęła, 7 jest rannych.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. Rosyjski poseł w Teheranie donosi, że istnieje niebezpieczeństwo rozszerzenia się dżumy na północy państwa i tem samem także i rozruchów. Z tego powodu rząd perski wysłał wojsko w okolice zagrożone. Jutro wyruszy sotnia kozaków z 6 oficerami i jednym lekarzem do Teheranu.

Rybińsk. Wczoraj po południu wtargnęli dwaj młodzi ludzie, którzy mieli przyprawione sztuczne brody, do domu tutejszego popa i zażądali pieniędzy, grożąc mu rewolwerami. Popu udało się uciec i zamknąć napastników w pokoju, poczem ich ujęto. Stwierdzono, że są to uczniowie tut. szkoły technicznej.

Tyflis. Tatarzy zaatakowali wczoraj Ormian we wsi Akdamie i zranili kilku z nich. Na głośne wołanie o pomoc nadbiegli kozacy i wystrzałami dwóch z atakujących zabili, 5 zranili.

Wilno. Redaktor Schlossberg został za ogłoszenie artykułów, wzywających do przewrotu istniejącego porządku państwowego, skazany na rok twierdzy.

Petersburg. Konferencya, zwołana przez ministra handlu, uchwaliła zezwolić na import dynamitu z zagranicy, jednakże nałożyć na niego cło.

Petersburg. Obliczenie głosów z połowy okręgów wyborczych Petersburga wykazało zwycięstwo partyi konstytucyjno-demokratycznej, której kandydatów wybrano znaczną większością głosów wyborcami. Obliczenie drugiej połowy okręgów zastąpi dziś.

Ryga. Wczoraj rozstrzelano rewolucyonistę Specka, sprawcę zamachu na jednego z wyższych urzędników policyjnych w Libawie.

Kraków. Dzisiaj po godz. $9^1/_2$ rano w wielkiej sali Tow. wzajemn. ubezpieczeń rozpoczęły się obrady doroczne walnego zgromadzenia członków Tow. rolniczego krakowskiego i delegatów Tow. roln. okręgowych z zachodniej części kraju. Na zebrania rolnicze przybyli delegaci galic. Tow. gospodarskiego z prezesem Brykczyńskim na czele, prezes i delegat Wydziału kraj. r. dw. Pilat, przedstawiciel Ministerstwa rolnictwa r. dw. Władysław Struszkiewicz, prezydent miasta dr. Leo, prezes Tow. Kółek rolniczych Artur Cielecki i inni. Obradom przysłuchiwali się uczniowie 4 kursu szkoły rolniczej w Czernichowie.

Obrady przy bardzo licznym udziale delegatów, zarówno większych właścicieli, jak xięży i włościan, będących członkami Tow. rolniczych okręgowych zagaił prezes Tow. Zdzisław hr. Tarnowski.

Na wstępie powitał reprezentantów bratnich instytucyj, poświęcił wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa, następnie scharakteryzował rok ubiegły jako dla rolników mniej zły i przeszedł do najważniejszych spraw, obchodzących rolników. Przedewszystkiem podniósł akcyę, zdążającą do ochrony rolników, zagrożonych w dziedzinie hodowli bydła brakiem paszy z lat poprzednich i wyraził uznanie i wdzięczność p. namiestnikowi od całego stanu rolniczego za rozumną i skuteczną pomoc w tej mierze.

Komitet Tow. zastanawiał się też nad wielkim wzrostem cen mięsa. Badania Komitetu wykazały, że zwyżka cen, które płacić muszą konsumenci, nie idzie w parze z cenami, jakie uzyskują producenci-rolnicy i że zbyt wysoki procent różnicy tych cen pochłaniają koszta pośrednictwa. Prezydent Krakowa dr. Leo przyszedł Komitetowi w pomoc w zorganizowaniu ajencyi, mającej na celu dostarczanie Krakowowi jak największej liczby rzeźnego bydła, co wpłynąć powinno na potanienie pośrednictwa. Komitet, nie czekając na wynik wspomnianej akcyi, czyni wciąż starania o zwiększenie produkcyi i podaży mięsa, a tem samem o lepsze zaspokojenie potrzeb konsumcyi.

Omówiwszy i wykazawszy działalność Towarzystwa na polu popierania hodowli bydła, koni, trzody, drobiu, w zakresie popierania produkcyi roślin, mówca podniósł jeszcze działalność biura rachunkowego rolniczego, poczem przeszedł do rozpatrzenia traktatu handlowego z Niemcami i ważnej sprawy melioracyj i budowli wodnych. Dalej wskazał, że komitet Towarzystwa podjął akcyę, mogącą zapewnić robotnikom rolniczym stałą pracę w kraju i w tej mierze proponuje przemianę systemu pracy dziennej na pracę sezonową.

Komitet opracował nowy projekt statutu dla tow. rolniczych okręgowych, pragnąc, aby rozwijająca się coraz lepiej zasada samopomocy rolników czyniła stałe i trwałe postępy. Związek producentów spirytusu przyniósł korzystne rezultaty; Syndykat tow. rolniczych w Krakowie przynosi coraz większe rolnikom korzyści.

Mówca podniósł z uznaniem rosnącą w kraju pożyteczną działalność Towarzystw rolniczych okręgowych; liczba ich członków wzrosła w ostatnich dwóch latach o blisko 800, czyli 30%.

Wspomniawszy o obecnem położeniu naszego narodu i o dziejowem znaczeniu obecnej chwili, mówca podniósł, że rolnicy powinni, poświęcając nawzajem swoje osobiste czy partyjne przekonania na wspólnym ołtarzu Ojczyzny, stanąć wraz ze wszystkimi żywiołami ładu i porządku, oparci o silną podstawę odziedziczonej wiary, do pracy narodowej, celem moralnego, umysłowego, ekonomicznego podniesienia kraju, celem wytworzenia zgody i harmonii społecznej, tych podstaw bytu i lepszej przyszłości narodu. (Oklaski).

Przystąpiono do obrad.

Członek komisyi rewizyjnej p. Stanisław Konopka wniósł o udzielenie komitetowi absolutoryum z rachunków za rok 1905 i wyrażenie uznania za dotychczasową działalność komitetu, co też uchwalono.

Następnie prof. studyum rolniczego p. Godlewski wygłosił referat o potrzebach naukowych polskiego rolnictwa.

Lens. Dziś o g. 9 rano wydobyto z szybu 4-go jednego górnika jeszcze żyjącego. Sądzą, że znajduje się w tym szybie jeszcze więcej górników żyjących.

Lubiana. Na początku posiedzenia sejmu krainskiego Słoweńcy postępowi przedłożyli szereg nagłych wniosków, atoli w myśl przepisów regulaminu sejmowego marszałek oznajmił, że przedewszystkiem musi poddać pod obrady przedłożenie rządowe, i udzielił głosu przewodniczącemu komisyi konstytucyjnej p. Arco w sprawie reformy wyborczej. Na to Słoweńcy postępowi wszczęli burzliwą obstrukcyę.

Budapeszt. Ministerstwo honwedów naznaczyło dzień powołania rezerwistów zapasowych honwedów na 9 maja. Powołanie to będzie ogłoszone w koszarach i w gmachach publicznych.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza następujący rozkaz Cesarza: „Rozkazuję, aby żołnierze roku 1904 rezerwy zapasowej węgierskich honwedów, będący do dyspozycyi, zostali przydzieleni do czynnej służby przy honwedach, o ile to jest potrzebne do uzupełnienia stanu prezencyjnego honwedów.

Nachod. Dziś o godzinie 4-tej nad ranem zmarł nagle książę Wilhelm Schaumburg-Lippe. O godzinie 9-tej przed południem zmarła księżna Ludwika Schaumburg-Lippe, jego żona.

Algeciras. Delegat francuski Revoil wydał wczoraj obiad, w którym wzięli udział wszyscy delegaci z żonami, a tylko ambasador niemiecki Radowitz usprawiedliwił niedyspozycyą swą nieobecność.

Waszyngton. Ambasador rosyjski zawiadomił sekretarza stanu, że Rosya proponuje, aby druga konferencya pokojowa w Hadze odbyła się z początkiem lipca.

Londyn. Przedłożony przez rząd rosyjski mocarstwom program II. konferencyi pokojowej w Hadze wyklucza wszelkie kwestye polityczne, a proponuje przedewszystkiem polepszenie postanowień co do załatwienia sporów międzynarodowych, dalej uchwalenia pewnych postanowień co do zwyczajów przy prowadzeniu wojen lądowych i morskich, oraz unormowanie postępowania przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich.

Lwów 3 kwietnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 581.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 568.00 do 573.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 80. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa. **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 8.10, 5.45, 9.16*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 9.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.55, 6.55*, 11.06*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00* 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 1.24*
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

2)

Pamiętnik lekarza.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Konieczność walki o byt, w wieku, gdy młodzieńcy znają zaledwie wartość pieniędzy, troska o wykształcenie sześciu umysłów, zanim zdołałem wykształcić własny, rozwinęły we mnie wielką praktyczność i trzeźwość.

W dwudziestym ósmym roku życia, gdym wreszcie studya ukończył, byłem człowiekiem czynu, człowiekiem pozytywnym, przywykłym do spoglądania na świat z praktycznego punktu widzenia, a miałem przytem wielką ambicyę i silne postanowienie zdobycia sławy i wyjątkowego stanowiska.

Wielu młodych ludzi z takiemi aspiracyami i charakterem stają się szermierzami bez skrupułów. Mnie od upadku chroniła rdzenna, instynktowna uczciwość, przyświecała mi i wiodła na drodze życia, jak gwiazda królów Magów na pustyni.

Dawałem jej się prowadzić z całem zaufaniem; stała mi się zasadą życia, powtarzałem sobie nieraz, iż uczciwość jest największą umiejętnością życia i najlepszym środkiem dojścia do celu.

Obowiązki, które podjąłem w wieku młodocianym, wyrobiły we mnie siłę woli i inteligencyę; strona uczuciowa natomiast pozostała w uśpieniu.

Moi bracia uosabiali mi przedewszystkiem ideę obowiązku: byłem względem nich stanowczy, despotyczny, obdarzając ich przywiązaniem wyrozumowanem; przykrość, jakiej doznawałem, widząc, iż najmłodszy z nich, Tomasz, popada w złe towarzystwo, wypływała raczej z miłości własnej, niżli z braterskiego uczucia.

Miłości dla kobiety nie zaznałem wcale, to też słusznie mogłem się uważać za człowieka trzeźwego, nie podlegającego porywom serca, ani wyobraźni.

Miałem wszelako przyjaciela.

Nazywał się Marceli Audouin.

Poznaliśmy się na ławie szkolnej w Nîmes, gdzie ojciec jego, człowiek bardzo zamożny, był prezydentem Trybunału cywilnego.

Wyruszyliśmy razem do Paryża — on dla studyowania prawa, ja miałem uczęszczać na medycynę; i pomimo różnicy naszego położenia majątkowego, pomimo, iż on był studentem bogatym, który się bawi i życia używa, a ja studentem-biedakiem, który „kuje", pozostawaliśmy w stosunkach zażyłych.

W owym czasie Audouin był poczciwym chłopakiem, zadowolonym ze siebie i ze świata, dość wylanym dla przyjaciół, sympatycznym i wesołym; pod pozorami złotego młodzieńca kryła się w nim jednak wielka ambicya, rzadka zręczność „kierowania swą łodzią", a zwłaszcza potworne samolubstwo, które spostrzegłem w nim w następstwie dopiero.

Z tego hulaszczego studenta, który wśród ustawicznych zabaw znajdował czas dla poważnych studyów, wykluł się adwokat świetny, porywający wymową i szlachetnemi uczuciami, przelewanemi w dźwięczne frazesa, a że przytem miał wiele stosunków i jako doświadczony sternik kierował zręcznie swą łodzią, niebawem wyrobił sobie w sądownictwie stanowisko niezwykle świetne.

Przez ten czas odbyliśmy wojnę w jednych szeregach i ocaliliśmy sobie życie nawzajem, to też mimo różnorodności naszych zawodów łączyła nas zawsze przyjaźń jednaka.

Nie było tygodnia, żeby Audouin nie wpadł do mego skromnego mieszkania, [...] często szedłem na pogawędkę i cygaro do jego kawalerskiego apartamentu.

Przyjaźń ta między dwoma ludźmi, tak różnymi od siebie, opierała się chyba jedynie na przyzwyczajeniu.

Czemu nie zanikła wśród okoliczności które powinny ją były stłumić? Nie wiem.

Bądź co bądź, przetrwała wszelkie próby, choć widywaliśmy się coraz rzadziej. Kto wie, czy właśnie ta okoliczność nie objaśnia trwałości naszych stosunków: z wiekiem zmysł spostrzegawczy się rozwija i gdybyśmy widywali się częściej, zauważyłbym niewątpliwie w Audouinie kilka rysów niesympatycznych, choćby on nie zmiarkował, iż nie istnieje pomiędzy nami żaden łącznik i że długa nasza przyjaźń była tylko złudzeniem młodości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel win i delikatesów

Ludwika Juliusza Stadtmüllera poleca **Cognac Hennesy, Martel, Dubois.**

przy pl. Maryackim 5. Hotel Francuski.

Z Gozdowskich

Wilhelmina Nowińska

wdowa po lekarzu

zaopatrzona św. Sakramentami, po krótkich a ciężkich cierpieniach, usnęła w Panu dnia 3 kwietnia 1906 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 5 kwietnia 1906 roku o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby ul. Sykstuska l. 48 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążone siostry wraz z siostrzenicą — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów dnia 3 kwietnia 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Na święta!

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne

Rafineryi spirytusu we Lwowie

poleca swoje znakomite wyroby jakoto:

Wódki polskie, Rosolisy, Likiery, Starka litewska, Rumy.

Specyały, Nalewki, Prababka i Milucha.

Składy dla miasta:

Pasaż Hausmana 7. — Plac Kapitulny 3. — Plac Bernardyński 2.

B. KOPERNICKI i Syn

OPTYCY I MECHANICY

we Lwowie,

plac Halicki l. 1. naprzeciw Banku hipoteczn.,

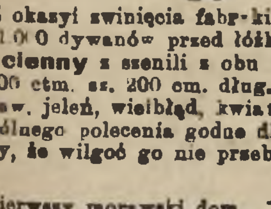
Binokle polowe oryginalne Zeissa i Hensoldta.

Binokle teatralne z fabryki „Lemaire" w Paryżu.



---

5 kor. i więcej zarobku dziennego



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób płci obojga do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyńcza i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości przygotowawcze zbyteczne. Odległość niema wpływu, sprzedajemy roboty.

Tow. domowych robót pończoszkowych.

THOS. H. WHITTICK i Sp.

Praga, Petrske namesti 7 — 597.

Najładniejszy podarek!



Ozdoba każdego pokoju!

Z okazyi zwinięcia fabryki powiodło mi się nabyć 80.000 dywanów ściennych. 11.000 dywanów przed łóżka tak tanio, że jestem w możności wysyłać **Dywan ścienny** z szenili z obu stron zupełnie jednaki o pięknych trwałych kolorach 100 ctm. sz. 200 cm. dług. prześliczne wzory: lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. **po zł. 2.50** za pobraniem rozsyłać. — Szczególnego polecenia godne dla mieszkań wilgotnych, ponieważ dywan jest tak gruby, że wilgoć go nie przebije. — **Piękne dywaniki przed łóżka** tylko 70 ct. za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary **Juliusz Hoitasch,** Göding, Nr. 91, Morawa.

Setki podziękowań i powtórnych zamówień do przejrzenia. Towar, który się nie podoba, przyjmujemy napowrót bez wahania, a pieniądze zwracamy.

Wielmożny Pan Juliusz Hoitasch, Göding.

Jej Wysokość księżna Alexis von Croy była bardzo zadowolona z przesyłki zamówionych dywanów ściennych, proszę przeto dla Jej książ. Wysokości odwrotnie przesłać jeszcze dwa „dywaniki przed okno" podług katalogów. Nr. 92 koloru bordeaux po cenie zł. 2.80.

Z głębokiem poważaniem

Franciszka Löschner dama dworu.

Gries ob. Bozen (Tyrol) dnia 18. listopada 1905.

Drobne ogłoszenia.

Tłumaczę

z angielskiego belletrystykę lub artykuły do gazet. Oferty „Anna" przyjmie Biuro dzienników Pasaż Hausmana.

POŻYCZKI bardzo korzystne na I i II miejsce hipoteczne dóbr lub realności 4% do 5½%, kredyt budowlany 4¾%. „Emeryt" za kwitem restante Lwów

Fortepianów pianin Harmonium pracownia Alojzego Bartoszewskiego obecnie ulica Piekarska 18 wykonuje naprawy i strojenia wszelkie konstrukcye także na prowincyi przystępnie i sumiennie.

Słynne Christofla

z Paryża srebro stołowe poleca Jan Wojtych Lwów Akademicka 8.

Pierścionki

zaręczynowe poleca Jan Wojtych Lwów, Akademicka 8.

Zyblikiewicza 37

2 pokoje, kuchnia, przedpokój na II piętrze od 1 kwietnia do wynajęcia.

Mieszkanie

6 pokoi, łazienki, światło elektryczne, centralne ogrzewanie, stajnia, wozownia i ogródek do wynajęcia od 1 lipca w domu Bremilskich Krzyżowa 36, wiadomość w sklepie (Grand Hotel).

BEZPŁATNIE

wysyłam na prowincyę zeszyt okazowy najnowszej powieści p. t. **„Na ołtarzu miłości"** proszę żądać!

R. Landau Lwów, Czarnieckiego 8.

Fortepian Stutzflügel nieuciąty Bosendorfera u.znia, płyta metalowa, kość słoniowa 190 zł. Żulińskiego 6. Kalinowski.

Cukiernia krakowska

Traczyńskiego

Lwów, ul. Fredry

poleca znakomite ciasta świąteczne po koronie, torty po guldenie, Ciastka po 8 ct., baranki, pisanki od 10 ct., karmelków funt 40 ct., pomadek 80, czekoladek guldena.

Maszynki do tarcia,

młynki do maku poleca **Fr. Chladek** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych Lwów Rynek 45.

Pension

w willi Maryla

Jaremcze

Wygodnie urządzone pokoje z werandami do słońca z całodziennem utrzymaniem, na żądanie z pościelą Kuchnia wyborowa zastosowana do poleceń lekarza. **Jaremcze** — Bobrowska, albo Lwów, Słowackiego 6. **Tablińska.**

Rządzca dóbr

36 lat, posiadający dobre świadectwa z renomowanych gosp. W. ks. Poznańskiego, obecnie gospodarujący rok ósmy w Galicyi poszukuje jako kawaler posady na stół, lub deputat od 1 lipca 1906. Łaskawe oferty upraszą

S. Karłowski Bukaczowce poczta loco.

Jęczmień

browarniany celnej jakości poszukuje

Bank rolniczy Lwów.

Kury

wyborowe, tłuste, karmione mlekiem zdatne na rosół lub pieczyste, codziennie świeżo bite, oskubane i wypaproszone franco po fl. 1·80. Wysyłka próbna 3 szt. fl. 3·90 wysyła

L. Altneu

Podwołoczyska I.

Karol Domiczek

Lwów, Sykstuska 23

Sprzedaje **Rowery** niezrównanej jakości marki **„Orzeł" i „Jana"** Pucha w Gracu, oraz motory dwukołowe i wozy motorowe tej ostatniej firmy po bardzo przystępnych cenach. Specyalny dział dla naprawy, emaliowanie i niklowanie Rowerów.

Kredyt osobisty

dla urzędników, oficerów, nauczycieli, itd. Samoistne konsorcya oszczędnościowo-pożyczkowe Stowarzyszenia urzędników udzielają pod jak najdogodniejszymi warunkami także na długoterminowe spłaty pożyczek osobistych. Adresy konsorcyj podaje bezpłatnie **Zentralleitung des Beamten-Vereines,** Wien, I., Wipplingerstrasse 25.

NAJLEPSZE NASIONA

polne, warzywne, pastewne poleca

M. Woliński

Lwów, pl. Maryacki 8.

Na żądanie cenniki franko.

Na myszy polne

Trucizny na myszy polne

Gałki fosforowe

Owies strychninowy, obłuskany,

Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy, dla innych zwierząt,

Pszenica strychninowa

wyrabia

Lwowska fabr. chemicz. „Tlen"

Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy polityczn.



Dr. UHMY

Puder na włosy

w płynie

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. Główne składy: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Handel

LEONARDA SOLECKIEGO

Lwów,

ul. Batorego 2.

poleca na zbliżające się

święta

po najtańszych cenach, wybornej jakości:

	½ klg. cnt.
Migdały słodkie wybierane	68 ct.
„ „ Bari	60 „
„ deserowe w łupkach	80 „
„ gorzkie	90 „
Rodzynki sułtańskie bez pestek	88 „
„ cleme duże z pestkami	40 „
„ czarne drobne	28 „
Malaga na gałązkach	80 „
Daktyle califat	28 „
„ aleksandryjskie	36 „
„ marokańskie deserowe	80 „
Orzechy włoskie obierane	50 „
„ tureckie	24 „
„ „ obierane	44 „
Figi wiankowe	15 „
„ sułtańskie	36 „
„ deserowe	44 „
Cykata duża zielona	75 „
Arancini (skórka pomarańczowa)	60 „
Czekolada Suckarda od	80 „
Marmolada owocowa	50 „
Mak siwy	24 „
Miód pszczelny	82 „
Śliwki bośniackie	18 „
Morele suszone	60 „
Powidła bośniackie	16 „
Mąka najpiękniejsza 000	8 „
Masło solone kuchenne	60 „
„ „ do ciast	65 „
„ świeże deserowe	72 i 80 „
Drożdże prasowane świeże codz.	60 „
„ proszkowe pakiecik	5 „
Wanilia francuska najlepsza laska	20 „
Wanilia w szklannych tutkach	5 i 10 „

Wina

austryackie i węgierskie

Wódka „Leonardówka"

prawdziwa z żyta pędzona.

Rumy.

Koniak węgierski i francuski

„Couriere"

oraz

wszelkie artykuły w zakres handlu korzennego wchodzące.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

Znana powszechnie z dobroci

Cukiernia Wityńskiego

Lwów, Batorego 10, — filja: ul. Żółkiewska 61,

poleca się na święta. Wszelkie zamówienia tak we Lwowie, jak i z prowincyi załatwia jak najpieszniej. ½ kilo herbatników 70 ct.

Z wysokiem poważaniem **Wityński.**

Kneipowska

mączka posilna dla chudych

szczupłych, niedokrwawnych, wycieńczonych chorobami. Wzmacnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miesiącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań.

Cena pudełka 2 kor. 50 hal bez poczty, 4 pudełka 10 kor. opłatnie.

Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hygien. Instytutu **F. Zacharska Rzeszów**

---

50 koni

120 krów

80 jałówek

60 byczków

na sprzedaż każdej chwili

Licytacya z wolnej ręki 24-go kwietnia

Zarząd dóbr Świtarzów

St. i p. Sokal.

Do wydzierżawienia

Folwark 600 morg.

Z tego 500 świeżego karczunku.

Zarząd dóbr Świtarzów

St. i p. Sokal.

Bajecznie tanio!



1 szklanka do wody z białego szkła pierwszej sorty tylko 4½ ct. tusin **54 ct**

1 szklanka do wody z paskiem matowym **6 ct.** tusin **72 ct.**

1 kieliszek do wina **12 ct.** tusin **1·44**

1 kieliszek do wódki **9 ct.**, tusin **1·08.**

1 karafka do wody **35.**

1 garnitur kompotowy na 6 osób tylko **1·36.**

1 serwis do herbaty za 6 osób tylko **2·60.**

1 serwis szklany na 6 osób tylko **1·90.**

1 kompletny serwis porcelanowy, stołowy, biały na 6 osób tylko **4·45**

1 kompletny serwis porcelanowy stołowy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób tylko **6·50.**

Powyższe przedmioty nabywać można w powszechnie z taniości i dobroci znanem źródle dla porcelany i szkła t. j. w handlu

Kazimierza Lewickiego

c. k. Nadwornego dostawcy

Lwów, plac Maryacki liczba 10.

(dawniej Trybunalska).

WINO!

Wskutek pomyślnego winobrania dostarczam pod gwarancyą naturalnego czerwonego wina dalmatyńskiego, które jest łagodne i delikatne w smaku,

po 40 halerzy za litr

od stacyi kolejowej Fiume. Najmniejszy odbiór 80 l. w beczułce. Więksi kupcy, właściciele hotelów i restauracyi otrzymują korzystne warunki.

Próbka 5 kg. franco do każdej stacyi kosztuje 3 kor.

Edmund Pauk, Fiume

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

przy ulicy Trzeciego Maja l. 7, I. piętro

otworzył z dniem 1 stycznia 1906

ODDZIAŁ WKŁADKOWY

i przyjmuje wkładki za oprocentowaniem:

4% z krótszem wypowiedzeniem

4½% z dłuższem wypowiedzeniem

Wkładki będą przyjmowane i zwroty uskuteczniane codziennie, wyjąwszy Niedziele i święta w godzinach urzędowych od:

9. rano do 1. po południu.

Szynki, wędliny,

uznane ogólnie za najlepsze

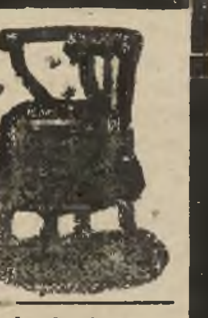
poleca główny skład wędlin

FRANCISZKA ICHNIOWSKIEGO

Lwów, Batorego 4.

P. T. kupcom znaczny opust.

GUTTMANNA



oryginalne patentowane

Klozety pokojowe

(w rozmaitych dyskretnych formach, bezwonne)

są dla zdrowia i pielęgnowania chorych niezbędne.

Bidets, Irrigateurs, higen. spluwaczki we wielkim wyborze.

Oddział klozetów i pokoi kąpielowych, artykuły dla chorych, fotele do wożenia chorych, meble żelazne i t. p.

illustrowane cenniki gratis i franco wysyła c. i k. uprzyw. fabryka klozetów

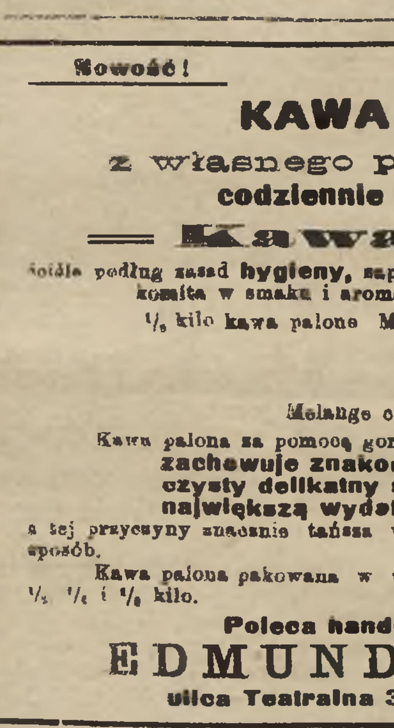
L. GUTTMANNA

Lwów, ul. Jagiellońska 8.

Główne zastępstwo Austro-Węg. Thermophor. Przedsiębiorstwo. (Ciepło bez ognia).

Własne składy we Wiedniu, Budapeszcie i Bukareszcie

Prof Wiliama praw. ameryk. farba do włosów.



Axa - Farba do włosów.

Niezrównany środek — przywraca włosom i brodzie naturalny kolor włosów i pozwala zapomnieć, że się było niegdyś siwym. Prawdziwa amerykańska farba Axa farbuje naturalnie i trwale włosy siwe, płowe lub rude na blond, jasno brunatne, brunatne lub czarne. Prawdziwa amerykańska farba Axa jest zarówno dobrą do farbowania brody jak i włosów. Posiada największą trwałość i jest pod gwarancyą zupełnie nieszkodliwą. Bardzo pojedyńczy sposób użycia. Złe ofarbowanie wykluczone. Przyspiesza porost włosów. Nadaje włosom pięknego jedwabistego połysku. Nie puszcza, nie tłuści i nie farbuje skóry. Jest niezmienną i żadne zmywanie nie usuwa jej. Składa się z płynu bez żadnych szkodliwych domieszek. Amerykański sposób farbowania prześciga z powodu swej pojedyńczości, pewności, trwałości, nieszkodliwości i taniości wszystkie inne sposoby.

Tysiące pism uznania.

Cena 1 flaszki K. 5·50, 3 flaszki K. 14·— 6 flaszek K. 24.—

Wysyła za pobraniem pocztowem lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy

Główny skład europejski:

Riviera - Perfumerya - Wiedeń I., Kohlmarkt 1

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

Kawa palona

palona podług zasad **hygieny,** zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawa palone Melange	Nr. I.	—	Złr. 76	ct.
„	Nr. II.	—	„ 90	„
„	Nr. III.	1	„ 10	„
„	Nr. IV.	1	„ 20	„
Melange cesarska	Nr. V.	1	„ 40	„

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:

zachowuje znakomitą aromę,

czysty delikatny smak,

największą wydatność,

a tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Na święta!

Do zapuszczania posadzek

polecam

Masę francuską, Wosk, Terpentynę

Szczotki do froterowania, Płaty

sukienne do wycierania posadzek, zaś do lakierowania miękkich podłóg **Lakier bursztynowy krajowy** Fritzego i Marksa, **Pędzle i t. p.** **Farby na pisanki, Śmigusy** w wielkim wyborze, **Wodę kolońską** własnego wyrobu

ALFRED BEACOCK

Magazyn farb. Lwów, ul. Hetmańska l. 4.